PRĄD



Druk Sukc. Jankowskiego, Wspólna 54.

WARSZAWA — 1923.

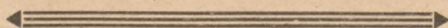
ROK XI — № 1.

Cena 1,200 mkp.

Od Wydawnictwa.

Rozpoczynamy jedenasty rok wydawnictwa. Wytrwaliśmy na placówce mimo wielu przeszkód i wierzymy, że i nadal sił nam nie zbraknie — dziś, gdy za nami stoją liczne zastępy zrzeszonej młodej inteligencji katolickiej i polskiej. Ufni w wydatną pomoc tych wszystkich, którym ideały nasze – **służba Chrystusowi i Narodowi** — są drogie, aby ułatwić sobie propagandę naszych umiłowań, przywróciliśmy „Prądowi" wygląd zewnętrzny z czasów przedwojennych.

Zwracamy się przeto z gorącym apelem do łaskawych Czytelników **popierajcie pismo nasze,** ułatwiajcie rozwój młodej myśli religijnej, narodowej i społecznej w Polsce!



Z powodu nieustalonych stosunków walutowych w kraju, nie możemy określić ściśle wysokości prenumeraty rocznej.

Wedle obecnych obliczeń wyniesie ona conajmniej 12,000 mkp. rocznie.

Kto więc z naszych Czytelników **do dnia 1 marca ureguluje całą tę sumę zgóry** nie będzie podlegał późniejszym zmianom prenumeraty.

Natomiast wszyscy inni Czytelnicy będą musieli każdorazowo, po ogłoszeniu podwyżki, dopłacać różnicę ceny.

Prenumerata zagranicą wynosi rocznie: w Europie — 5 franków szwajcarskich, w Ameryce 1½ dolara.

Redakcja i Administracja.

ROK XI. № 1. Warszawa. Styczeń. 1923.

PRĄD

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM RELIGIJNYM, NARODOWYM i SPOŁECZNYM.

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIES. PRÓCZ SIERPNIA i WRZEŚNIA
pod kierunkiem WŁADYSŁAWA LEWANDOWICZA,
przy najbliższym współudziale ANTONIEGO CHACIŃSKIEGO
i JERZEGO LUBOWICKIEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Krakowskie-Przedm. № 7 m. 15a,
otwarte codziennie od 12—1 rano. Tel. 86-21. Konto czekowe w P. K. O. 4380.



O zdrowie moralne młodego pokolenia.

Historyk czasów bieżących dopatrzy się niewątpliwie w ostatnich tygodniach ub. roku przyczyn, które skutkami swymi sięgnęły w daleką przyszłość. Samo już zestawienie faktów ma przedziwnie silną wymowę. 5—12 listopada ub. roku wybory do Sejmu i do Senatu, 9 grudnia wybór pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, natychmiastowy odruch znacznej części społeczeństwa, oburzonego złamaniem narodowej racji stanu, 11 grudnia znieważenie elekta, wreszcie 16 grudnia — pierwszy Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zamordowany! A potem szał nienawiści, podżeganie i zatruwanie opinji społecznej jadem potępiań, oszczerstw i kłamstwa!

Skarżył się kiedyś Mickiewicz:

„O czym tu dumać, na paryskim bruku,
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów“.



A dziś? Historja się powtarza. I znów ukazało się wnętrze duchowe społeczeństwa Polskiego, i znów przez kilkanaście tygodni oglądamy jego mechanizm psychiczny, którym się rządzi i którym reaguje na objawy życia. Wyniki tej przymusowej obserwacji wypadły, jak tego spodziewać się nie było koniecznością, — nad wyraz ujemne i boleśne. Zawsze jesteśmy tymi samymi — niepoprawnymi. Dzisiejsze jednak położenie nasze jest niewymownie gorsze niż za czasów Mickiewicza, odpowiedzialność bowiem wtedy składać poniekąd mieliśmy prawo na rządy zaborcze, dziś ją w pełni na siebie złożyć musimy. Niecnota nasza wyłącznie od nas zależy. Krwawi się boleśnie serce na widok gmatwaniny w strukturze moralnej społeczeństwa naszego, wskutek zatracenia właściwych rozumień i zdrowych odruchów, które nas ocaliły od zguby w latach niewoli. Mechanizm psychiczny przedstawia się dzisiaj stokroć gorzej niż w okresie rozbiorów. Jak zaradzić? Jakim głosem wstrząsnąć, aby unormować życie moralne społeczeństwa polskiego?

*
* *

Może zorjentuje wzgląd na młode pokolenie. Dziś się o niem wiele mówi, — narzeka i lamentuje. Dlaczego? Jakim prawem? Wszak wychowuje się ono w atmosferze zepsucia moralnego, podczas gdy potrzeba mu zdrowej strawy i czystego powietrza. Nic dziwnego, że się deprawuje i zdobywa się na czyny niegodne Polaka. Lecz kto winien? Kto? — Bolesne to pytanie zadać sobie powinien każdy, kto choćby najmniejszy zarzut stawia dzisiejszej młodzieży, — zadać sobie je musi starsze społeczeństwo! Kto w Sejmie i w prasie daje przykład zgorszenia, kłamstwa, niecnoty tak wstrętnego gatunku, iż chłopca za setną część tej ohydy spotkałaby w gimnazjum kara najsurowsza — usunięcie i infamja?! Kto podrywa w młodej generacji wiarę w wyższe wartości, w ideał demokracji społecznej?! Niestety ci, którzy nami rządzą, ci, którzy są ojcami naszymi i kierownikami.

I dziwić się uczniakom ze szkół, akademikom z wszechnic, że w chwili, gdy dają wyraz głębokim swym przekonaniom, nie potrafią miary utrzymać i bezczeszczą posłów i Prezydenta!

Powiem więcej — w młodem pokoleniu coraz silniej rozpowszechnia się przekonanie o niezdolności starszych do twórczej pracy, o konieczności zastąpienia ich przez ludzi młodych, zgoła inaczej uformowanych. Czy to przekonanie jest zdrowe? Nie, stanowczo nie, a przecież tyle bolesnych dowodów na jego potwierdzenie przytoczyć potrafi pierwszy z brzegu sztubak gimnazjalny.

Wreszcie, gdyby rzeczywiście starsze społeczeństwo nie potrafiło sprostać zadaniom dzisiejszego życia, to czyż mamy pewność, że młode pokolenie przyniesie ze sobą zdrowie moralne, że jest ono odpowiednio do życia współczesnego uformowane? A może koło polskiej niecnoty potoczy się dalej aż ku przepaści?

Nie, — o upadku myśleć nie wolno nikomu. Zbrodnię popełnia ten, kto o nim myśli i mówi. Dusza polska ma w sobie tyle sił wewnętrznych do odrodzenia, do całkowitego przeobrażenia się, iż największe przeszkody zrazić i osłabić jej nie potrafią. Mamy głęboką wiarę, że swojemi siłami, własnym wysiłkiem narodowym otrząśniemy się z niemocy i bezładu. W Polsce jest źle, ale będzie lepiej, bo być lepiej musi. Atoli czy już z wejściem w życie młodego pokolenia?

Mam więc prawo i obowiązek mówić o młodych i do młodych. Błędy są — bezsprzecznie. W imię najszlachetniejszych przekonań, nikt nie miał prawa naruszać praworządności, nietykalności poselskiej i plamić majestatu Rzeczypospolitej. Manifestować swe przekonania, ujawniać publicznie swe oburzenie wolno każdemu, a nawet, jak to miało miejsce dn. 11 gr., było świętym obowiązkiem.

Stojąc przeto na gruncie zasady, że Polska musi być państwem narodowem, nie zaś narodowościowem, potępiamy stanowczo ekscesy z dn. 11 grudnia, jako czyny nielegalne i bezwzględnie nieetyczne, gdyż do celu prowadzą jedynie środki twórcze, nie zaś burzące i lekkomyślne. Niech się nikomu nie zdaje, że nacjonalizm—tak przecież słuszny i konieczny w życiu polskiem, jak i na całym świecie, uprawnia inną zasadę — siłę przed prawem. Faszyzm nie jest jedyną, a napewno nie najlepszą formą realizacji tendencyj narodywych współczesnych społeczeństw.

Młodzież doskonale zdaje sobie sprawę, że ci, którzy dopuścili się gwałtów w ów pamiętny poniedziałek, zasługują na karę. Atoli jednocześnie potwierdza swoje oburzenie względem tych, którzy Polskę pragną uczynić jakimś dziwnym tworem, o ciągłej wewnętrznej irrydencie, o strukturze niejednolitej, niezdolnej do życia — wbrew prądom, które przez świat idą cały, z którymi młoda polska generacja już płynie, świadoma, iż w ten tylko sposób Polskę zbudować potrafi. Zerwała bowiem ona z mrzonkami kosmopolitycznych koncepcji socjalistycznych i nawołuje do nawrotu do realnego traktowania i ujmowania bytu społeczeństw w tych ramach, które im od wieków, od przyrodzenia, są dane, — w ramach narodowych. Kto dziś się z tymi prądami nie zgadza, kto z nimi

walczy, śmiało rzec można, znajduje się poza nawiasem tworzącego się nowego życia. Z młodem pokoleniem wstępuje w swe prawa realizm w traktowaniu spraw życia, a stąd niezawodnie spłyną strumienie ożywcze. Do młodych przeto wołać trzeba — ugruntowujcie się w mocnych orjentacjach narodowych, uczcie się realizmu i walczcie przeciwko tym, którzy was mamią i zatruwają jadem agitacji i fałszów humanitarystycznych i międzynarodowych.

Akcentując postulat praw gospodarza Narodu Polskiego w Polsce, bynajmniej nie jesteśmy ślepi na trudności. Wierzymy jednak w siłę atrakcyjną kultury polskiej i przez jej praktykowanie w państwowem i prywatnem życiu pragniemy asymilować tych, którzy za narodem polskim jeszcze się nie opowiedzieli Współżycie wtedy tylko okaże się możliwem, wtedy tylko plemieniu polskiemu rozszerzymy granice, gdy uszlachetnimy swe dusze, — to znaczy, gdy w każdym wystąpieniu i w każdym akcie publicznym i prywatnym kierować się będziemy sprawiedliwością społeczną. Ona nam dyktuje sposób postępowania i temperuje niezdrowe objawy egoizmu narodowego i klasowego, wskazując na środki, które *rzeczywiście* prowadzą do wzmocnienia i rozwoju Polski jako państwa narodowego. A przecież chodzi tylko o osiągnięcie tego celu.

Otóż tu jeszcze wiele należałoby powiedzieć, niejedno bowiem fałszywe rozumienie wślizgnęło się w dusze młodych; wszelako tak wszędzie i zawsze bywa, iż nowe prądy, zanim znajdą właściwe koryto, zachodzą w dziedziny nie swoje i spustoszenia czynią. Idzie zatem o to, aby młodzi uświadomili sobie niebezpieczeństwo, nie osłabiając się zgoła w wierze i w zaufaniu do nowych sił twórczych. Jako dowód orjentacji zdrowej, otrząśnięcia się z wpływów anarchistycznych, o których mogliby tyle opowiedzieć wszyscy ci, którzy przeżyli w szkołach rok 1905, uważać należy akcję akademików-Polaków o wprowadzenie *numerus clausus*. Żydzi zapomnieli, iż są u nas, jak i wszędzie, tylko gośćmi. „Traktat o mniejszościach" ten charakter gości im potwierdził i zagwarantował. Młodzież polska zdaje sobie sprawę, że kwestja żydowska nie pokrywa się z kwestją narodowości innych, zamieszkałych w Rzeczypospolitej, dlatego występując przeciwko Żydom, nie pragnie uszczuplać praw tych, których do Narodu w Polsce pragnęłaby wcielić. Żydzi chcieli sięgnąć po władztwo dusz polskich, które jednak, jako że zbyt zdrowe, oparły się, świadome tendencji i celów anarchistycznych tych, którym obce umiłowania nasze.

Aby jednak odrodzenie młodego pokolenia dało się przeprowadzić wszechstronnie i głęboko, nie dość natchnienia szukać choćby w najszlachetniejszych zewnętrznych pobudkach życia codziennego. Nigdy niem bowiem nie owładniemy i skutecznie nie pokierujemy, jeżeli nie sięgniemy do jego praw odwiecznych i do jego konstytucji wewnetrznej, którą jest pełnienie służby Bożej. I dla tego też radować się możemy, iż coraz liczniejsze zastępy młodych pod sztandar Chrystusowy się zaciągają i z hasłem: „*z Bogiem i z Narodem*“ zaprawiają się do przyszłej pracy dla Ojczyzny. Naród tak złączony jest ze swojem źródłem — Bogiem, iż wszelkie poczynanie wtedy tylko dla dobra jego się okaże, gdy w pełni na Bogu się wesprze. Dn. 8 — 10 grudnia z. r. odbył się w Warszawie I Kongres „*Odrodzenia*“. Dziwnym zbiegiem okoliczności przypadł w okresie wyborów pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Z jednej więc strony w fakcie ekscesów z dn. 11 grudnia odkryły się bolączki duszy młodej, a z drugiej przez Zjazd młodej inteligencji polskiej i katolickiej te siły i te środki, których używa, aby, odrodziwszy siebie, odrodzić społeczeństwo.

Mimo wielu niedomagań, w duszy młodej generacji odbywa się intensywna praca, podjęta ze świadomością odpowiedzialności za przyszłość Polski. Tych wartości, które w sobie piastuje, nie wyrwą żadne represalja, żadne oszczerstwa i kpiny, nie potrafią one zbezczeszcić i zniweczyć ideału i struktury psychicznej młodych Polaków. Oni się rwą ku tężyźnie i ładowi społecznemu.

Do *starszych* przeto *Apel*: Nie utrudniajcie, nie obniżajcie poziomu duchowego młodego pokolenia. Miejcie wzgląd na nie, a przez nie na przyszłość Polski.

> „O wielmożni panowie! o ziemscy bogowie! Miejcie wspaniałe i szerokie serce na dobre braciej swojej i narodów swoich, wszytkich dusz, które to królestwo z swemi państwy w sobie zamyka. Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swych domach i pojedynkowych pożytkach; nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich; niech się na lud wszytek z Was, z gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa“ (Skarga).

Władysław Lewandowicz.



NACJONALIZM.*)

Prądy narodowe potężnie wezbrały w ostatnim okresie historji. Wiek XIX jest wiekiem wzrostu i krystalizowania się nacjonalizmu, a wiek XX przyniósł dalsze spotęgowanie uczuć i świadomości narodowych. Rozwojowi tych idej w świecie ducha towarzyszy kształtowanie się faktów życia politycznego w tym samym kierunku: narody uciskane odzyskują niepodległość, państwa narodowościowe rozpadają się, powstają natomiast państwa narodowe.

Demokratyzacja społeczeństw nowożytnych pomnaża liczbę uczestników życia kuluralnego, a tem samem masy ludowe, dotychczas narodowo bierne, występują czynnie na widownię. — Podmiotem działania politycznego staje się cały naród, a zasada narodowa panującą doktryną polityczną, siłą swej prężności wewnętrznej, wypierając panowanie interesów dynastji, stanów i warstw, ideę narodową wyłącznie dotąd w historji reprezentujących.

Odgrywa ona dzisiaj decydującą rolę w tworzeniu i bytowaniu państw.

Żywiołowej siły nacjonalizmu t. zw. kierunku myśli, świadomie współdziałającej rozwojowi życia w duchu idej narodowych, nie zdołały rozłożyć prądy międzynarodowe, które przed wojną tak się chlubiły swoją potęgą.

Członkowie socjalistycznych międzynarodówek i apostołowie humanitaryzmu kosmopolitycznego, stając w szeregach armij narodowych, dali tem żywy dowód nierealności swych koncepcyj w obecnej dobie.

Materjalistyczna w swym pozornym idealizmie ideologja socjalistyczna toczy jednak dalej w naszych czasach walkę decydującą z ideą narodu. Apriorystyczna ta teorja, nie licząca się z doświadczeniem, a upojona powodzeniem, wypływającem z nierozwiązania, jak dotąd, nowopowstałych zagadnień ekonomicznych, widzi w istnieniu narodów przeszkodę w przeprowadaniu swej ogólnoludzkiej koncepcji. Swą metodą walki klas, wysuwającą przeciwieństwa między grupami społecznemi jednego narodu, swem propagowaniem natomiast poczucia łączności na tle współżycia ekonomicznego między identycznemi grupami różnych narodowości, usiłuje zabić poczucie wspólności narodowej, chce rozłożyć ludzkość, zorganizowaną dotychczas narodowo, w płaszczyźnie klasowej.

Teorje znów humanitarystyczne, nie negujące nawet zasadniczo idei narodowej, lecz wysuwające na plan pierwszy ideę ludzkości i poczucie przynależności do niej, spełniają w życiu podobnie antynarodową rolę, jak i teorja socjalistyczna.

Humanitaryści z tego obozu, dostrzegają wiele niebezpieczeństw, zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych, stwarzanych przez szowinistycznie pojęty nacjonalizm. Ideologja ich jednak, płynąc z Rousseau'ańskiego źródła, wspiera się na pozbawionych poczucia rzeczywistości indywidualistycznych zasadach, stąd praktyka na takiej teorji oparta jest budowaniem na złudzeniach, drogą do rozczarowań indywidualnych, oraz społecznej i międzynarodowej anarchji — Kiereńszczyzną! Idealizm taki bywa często narzędziem obcego nacjonalizmu, chcącego rozłożyć siłę narodową swego wroga. Idea bowiem narodowa, gdy społeczeństwo się nią świadomie przejmie i kieruje, staje się realnem źródłem *jego potęgi.* Tkwią w niej bowiem potężne siły organizacyjne i moralne:

Ona wyrywa jednostkę ze stanu bierności oraz z ciasnego koła własnych

*) Referat wygłoszony 9.XII—1922 na I Kongresie St. Mł. Ak. „Odrodzenie“.

jedynie interesów, podobnie wogóle jak prądy społeczne i duchowe na realnie istniejących w naturze ludzkiej siłach i dążeniach oparte. Ona każe podporządkowywać krzyżujące się interesy klas względom na dobro wyższe, a w tem swem działaniu jest jedyną istniejącą siłą naturalną. Ona jest tym realnym łącznikiem wiążącym doświadczenia przeszłości z dobą obecną, tą „arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty“. Uczy wreszcie rozpatrywania interesów chwilowych pod kątem przyszłości i dobra ogólniejszej niż indywidualne natury.

Zespalając zaś jednostki z całością społeczną, nie zaciera jej indywidualności, owszem rozbudza ją i nowemi wartościami zapładnia, pogłębia i wzbogaca. Nakazy jej odzywają się z wielką mocą w ludzkich naturach, uczą przezwyciężać egoizmy indywidualne, tworzą poświęcenia bezinteresowne, budzą umiłowania nieegoistyczne — są twórczemi siłami moralnemi. Wartości, które idea narodowa w życie wnosi, nic poza nią nie wytwarza. W dobie obecnej jest naród organizacyjnem ogniwem ludzkości podobnie jak rodzina.

Rywalizacja znów narodów prowadzi ku doskonaleniu form życia, przeszkadza biernemu zastojowi w łonie ludzkości, — jest czynnikiem postępu.

Nacjonalizm nie stoi na przeszkodzie, ani współdziałaniu kulturalnemu, ani ekonomicznemu, żąda jedynie, by łączność społeczna nie tworzyła się na ekonomicznych, materjalnych jedynie podstawach, lub też, by nie łudzono się nierealną oceną siły duchowej łączności ogólnoludzkiej.

Nacjonalizm jest więc rzeczywistym i twórczym czynnikiem ładu i postępu, który, organizując życie i tak bogate doń wprowadzając wartości, ułatwia i umożliwia jednostce osiągnięcie celu, dla którego została stworzona.

Aby jednak spełnił swe zadanie, które spełnić może i powinien, musi uniknąć niebezpieczeństw, które wysuwa natura ludzka, skłonna do egzageracji i tworzenia sobie fetyszów.

„*Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną*“ —o tem przykazaniu musi człowiek pamiętać, ono winno orjentować w tworzeniu hierarchji dóbr, które rządzić mają naszymi czynami. A hierarchję taką każdy stworzyć sobie musi, jeśli nie chce stanąć bezradnie wobec wytwarzanych przez życie kolizyj interesów.

Każda jednostka kieruje się względem na własne dobro indywidualne, lecz skażonej przez grzech pierworodny naturze ludzkiej nie zawsze to, co się jej przedstawia jako jej dobro, jest niem istotnie. Etyka Chrystowa pomaga i umożliwia jednostce rozróżnienie tego, co jest jej dobrem rzeczywistem. Zbiorowość, będąca narodem, kieruje się również najsłuszniej względem na swe dobro. Dobru temu jako wyższemu winna jednostka podporządkować wzgląd na swe dobro indywidualne.

Dobro narodu jest wynikiem aktualnego w danem miejscu i czasie uzgodnienia konieczności wypływających z potrzeb zachowania bytu i pełnego rozwoju narodowego organizmu z normami etyki chrześcijańskiej, aby w rezultacie jenostka obok pełnego rozwoju swej ludzkiej natury osiągnęła cel, dla którego została stworzona, to znaczy, jak poucza nauka katolicka, „aby Boga znała, chwaliła, Jego wolę pełniła, a przez to zbawienie duszy osiągnęła“.

Normy, które na podstawie tak pojętego dobra regulować będą czynami jednostek i zbiorowości, nie mogą stać w sprzeczności z normami etyki chrześcijańskiej, bo, będąc z niemi sprzeczne, nie byłyby eo ipso regulatorami życia

pod kątem istotnego dobra rozpatrywanego. Etyka chrześcijańska, oparta na nadprzyrodzonym autorytecie, pozwala tak jednostkom, jak i zbiorowościom, między nasuwającemi się dobrami rozróżniać prawdziwe.

W teorji „etyki narodowej“ normy regulujące życie ze względu na najwyższe z istniejących w hierarchji dóbr „dobro narodu“, noszą nazwę norm etycznych i muszą obowiązywać bezwzględnie, nawet wtedy, gdy się normom etyki chrześcijańskiej sprzeciwiają. Dochodzić mają one do świadomości jednostek drogą instynktu, tkwiącego na dnie naszych natur i zmuszającego nas do działania tak, a nie inaczej. Instynt ten jednak (stwierdzić trzeba) nie jest dostateczny, a w procesie uświadamiania go sobie intelektem,—co jest konieczne w skomplikowanych zagadnieniach życia zbiorowego, w których pierwotna forma inktynktu nie wystarcza—na utworzenie pojęcia praktycznego „dobra narodu“ wpłynąć muszą indywidualne rozumienia „dobra“ u jednostek, tak często mylnie swe własne pojmujących.

Instynkt dąży do regulowania życia na podstawie działającego w nas prawa natury, lecz jak dalece wymaga on korektywy norm bezwzględnych, któreby go podniosły i uszlachetniły, świadczą przykłady hisorji. W imię dobra zbiorowości zabijano np. źle rozwinięte dzieci, w imię tego samego dobra żądano w czasach współczesnych dobijania rannych.

Zastosowanie norm etyki chrześcijańskiej w życiu zbiorowem natrafia coprawda na niemałe trudności, lecz pochodzą one nie z zasadniczej nieprzystosowalności norm tych do życia zbiorowego — na skutek ich charakteru rzekomo wyłącznie indywidualistycznego, lecz z niezmiernej komplikacji układu sił tu działających. Następstwem tego zjawiska — trudność stwierdzenia stanu faktycznego, realnej oceny sytuacji oraz trudność poznania, jakie normy etyczne w danym wypadku winny być zastowane.

Trudność ta jednak nie jest niepokonalna, a w miarę coraz lepszego rozumienia stosunków zbiorowych i sił w tej sferze działających, zmniejsza się i stale zmniejszać się będzie. Nakaz etyki chrześcijańskiej „nie zabijaj“ nie zabrania przecież zabicia *napastnika*, a gdy napastowany jest np. ojcem rodziny, w stosunku do której ma obowiązki, obrona choćby połączona z zabójstwem będzie z punktu widzenia tej etyki nakazem, cóż dopiero, gdy chodzi o obronę wyższych jeszcze w hierarchji dóbr istniejących — dóbr narodowych. Dylemat: konsekwentny katolicyzm lub posłuszeństwo nakazom norm wypływających ze względu na „dobro narodu“ może istnieć w pojęciu tych tylko, którzy etyki chrześcijańskiej nie rozumieją.

Odrzucenie bezwzględnie obowiązujących norm etyki chrześcijańskiej w życiu zbiorowem, ograniczenie jej do sfery czysto indywidualnej nietylko pozbawia tę dziedzinę życia niezbędnego kryterjum, nietylko je anarchizuje, a rywalizacje narodów zamienia w brutalnie zwierzęcą walkę o byt, co w praktyce prowadzi do społecznych i narodowych kataklizmów, lecz i nawewnątrz dla rozwoju narodowego zgubne sprowadza skutki.

Uznanie *względnej* jedynie wartości tych norm podkopuje podstawy etyki, która musi być bezwzglądną, jeśli wogóle ma istnieć, człowiek bowiem nie składa się z dwu osób i, gdy występuje zbiorowo, również działa indywidualnie. Podcina się w ten sposób wpływ etyki na ludzkie natury, niszczy czynnik konieczny dla kształtowania jednolitych, mocnych charakterów, niezbędnych dla narodowej i państwowej egzystencji. Jest to zabójcze z czysto nawet utylitarystycznego punktu widzenia.

Podkopywać powagę i moc obowiązującą norm etyki, a jednocześnie żądać moralnej postawy obywateli równałoby się Mickiewiczowskiemu: *„Niechaj wyschną źródła w górach, byle płynęła woda w miejskich rurach“*.

Przy oparciu zaś moralności jednostek na ugruntowanych na instynkcie normach etyki narodowej usuwają się z pod regulującego ich wpływu rozległe dziedziny życia wewnętrznego i jego przejawów zewnętrznych w wypadkach nie związanych bezpośrednio z życiem narodowem. Instynkt narodowy nie przejawia się tu bowiem ze swą zwykłą mocą i w rezultacie te dziedziny życia wyjęte z pod realnego wpływu względu na *istotny* interes własny, działającego w normach etyki chrześcijańskiej, *stają się terenem anarchji.*

U wielu nacjonalistów spotyka się chęć wysnucia norm mających regulować życie narodowe w duchu pełnego i pomyślnego rozwoju, opierając się wyłącznie na pojmowaniu form, natury i praw rządzących życiem zbiorowem w oderwaniu od ogólnego światopoglądu, wyznaczającego człowiekowi rolę jego na świecie. Usiłują oni stworzyć wspólne podłoże narodowej współpracy, dla ludzi różnych wyznań, tak wierzących jak i ateuszów, podłoże głębokie, nietylko wspólną platformę taktyczną, która stwarza w życiu potrzebę przeprowadzenia konieczności narodowych. Usiłowania te są jednak nierealne, bo naród nie jest przyrodniczym jedynie organizmem, którym rządzą fizyczne prawa, lecz jest to całość psycho-fizyczna. A norm dla życia psychicznego trudno szukać w oderwaniu od ogólnego światopoglądu, wyznaczającego człowiekowi zadania, które ma spełniać na świecie. Podobne aspiracje są w gruncie rzeczy oparte na materjalistycznem podłożu, choć może nieraz nieuświadomionem.

I dlatego zapewne ze strony tych kół wysuwane są obawy i zastrzeżenia w stosunku do Kościoła katolickiego, który jest organizacją sił duchowych, obawy, aby uniwersalny charakter Kościoła nie przeszkadzał rozwojowi życia narodowego, a jego organizacja i hierarchja nie naruszały suwerenności państwa. Obawy płonne. Uniwersalizm Kościoła kat., nie ma nic wspólnego z międzynarodowością, a łączność ogólnoludzka, którą on stwarza w stosunku do Boga-Absolutu, nie przytłumia życia narodowego, owszem nową wzbogaca je treścią.

Kościół rozumie wartości twórcze, organizacyjne i moralne idei narodowych. Patrjotyzm uważa za cnotę. Joannę d'Arc niedawno wyniósł na ołtarze.

Druga obawa, pomieszania władzy duchownej i świeckiej—klerykalizmu— równie nieuzasadniona, bo i katolicyzm zwalcza go jako swego wroga.

Papież Leon XIII dał takie określenie zakresu obu władz:

„Bóg podzielił rządy nad rodzajem ludzkim między dwie władze: kościelną i świecką. Jedna ma nadzór nad rzeczami Bożemi, druga nad ludzkiemi, a każda w swym zakresie wyższą jest nad wszelką inną, każda ma swe granice dokładnie określone przez swą naturę i przeznaczenie, każda ma sferę sobie właściwą, w której wykonywa w pełni prawa swą władzę“.

Dla dobra narodu konieczna jest ich stała współpraca, oparta na stałym instytucji tych kontakcie.

Pomyślny rozwój narodu jest uwarunkowany ciągłym wysiłkiem tworzących go jednostek, świadomych swych zadań i celów. Katolicyzm, organizując życie duchowe człowieka, zmuszając go do ustawicznej pracy nad sobą, do stałego zwalczania bierności i doskonalenia swej natury, znajduje pomoc i oparcie w moralnych siłach nacjonalizmu. A moc twórcza, tkwiąca w społecznych siłach katolicyzmu, kształcąc potężne charaktery i wielkie dusze, wnosząc przez swe zasady do stosunków zbiorywych ład i harmonję, opartą na sprawiedliwo-

ści, wznosi trwałe podstawy narodowego rozwoju i potęgi. Sposób pojmowania własnego dobra u jednostki i zbiorowości, opartej na nauce Chrystusowej, wprowadza w stosunki ludzkie na miejsce zwalczających się brutalnie egoizmów ducha współpracy i braterski ton miłości — lecz nie tej mdłej, humanitarystycznej — lecz na realnem uwzględnieniu istotnych interesów każdego opartej, miłości w Chrystusie.

Stefan Hubert.

ZAPROSZENIE.

Ankieta

w sprawie wprowadzenia na Wyższych Uczelniach w Polsce **numerus clausus.**

Redakcja miesięcznika **Prąd** zwraca się niniejszem do wszystkich ludzi dobrej woli, aby zechcieli się łaskawie wypowiedzieć w sprawie wprowadzenia na Wyższych Uczelniach w Polsce tak zw. *numerus clausus*. Sprawa żydowska jest najbardziej aktualnem zagadnieniem na terenie naszych Wszechnic; młodzież narodowa w szeregu wieców i uchwał zajęła zdecydowane stanowisko względem studentów — Żydów, których liczba z każdym rokiem wzrasta z uszczerbkiem dla żywiołu polskiego. Pragnąc przeprowadzenia postulatu numerus clausus w sposób najbardziej pożądany dla państwa Polskiego, uciekamy się po zdanie do tych wszystkich, którym dobro Rzeczypospolitej leży na sercu. Spodziewamy się, że nikt nie uchyli się od dania wskazówek, gdyż milczenie równałoby się obojętności dla tak ważnej sprawy w życiu polskiej młodzieży akademickiej.

Pozwalamy sobie sformułować pytania:

W jaki sposób przeprowadzić na Wyższych Uczelniach w Polsce zasadę numerus clausus dla studentów wyznania mojżeszowego?

Jakie skutki dla życia państwowego w Polsce pociągnie za sobą realizacja tejże zasady.

* * *

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji **„Prądu“**, (Warszawa, Krakowskie-Przedm. 7. m. 15a, z dopiskiem na kopercie *„Odpowiedź na ankietę“*).

Chrześcijańskie pojęcie akcji socjalnej.*)

Katolicka akcja socjalna zrodziła się 20 stuleci temu i trwa do dziś. Zna ona stale wzmagające się owoce dobroczynności swych zasad, obce zaś są jej jakiekolwiek przerwy. Jednakże przez pojęcie chrześcijańskiej akcji socjalnej należy rozumieć teorję i działalność, które mają za przedmiot współczesny ustrój gospodarczy wielko-kapitalistyczny.

Kwestja socjalna istnieje. Dokumentuje to stan wojny między kapitalistami i proletarjatem, przejawiający się w strejkach, lokautach i t. p. Da się ona najogólniej określić jako walka pracy z kapitałem, zmierzająca do zabezpieczenia pracy fizycznej, a w czasach powojennych i inteluktualnej, od złych skutków współczesnego ustroju gospodarczego. Przyczyny jej są wielostronne.

Uzyskawszy w znacznym stopniu, w Polsce całkowicie, prawa polityczne, robotnik widzi, że parlamentaryzm nie daje mu spodziewanych wyników, że częstokroć prawo stanowione przez demokratyczny parlament wcale lub bardzo słabo interesy jego bierze pod uwagę (np. stosunkowo większe opodatkowanie majątku robotnika niż kapitalisty). Rodzi to bunt i podsyca walkę klasową, czyniąc ją niezwykle ostrą na terenie gospodarczym.

Kapitał w dzisiejszym stadjum rozwoju gospodarczego ma na produkcję wpływ decydujący. Koncentracja i mechanizacja przemysłu fabrycznego przytłacza robotnika, czyni go towarem. Jako reakcja rozwija się solidarność klasowa, wybitnie ułatwiana przez proces urbanizacji, który Polska dopiero w zaczątku przechodzi. Rozwój produkcji maszynowej, wymagającej naogół mniej siły fizycznej a więcej inteligencji, proletaryzuje kobietę i dziecko. Opłacając ich taniej obniża minimum płacy mężczyzny, rozbija i demoralizuje rodzinę, podstawowy, czynnik społeczeństwa. W pogoni za zyskiem kapitalizm powoduje nadprodukcję, która rodzi kryzysy przemysłowe, zastój, upadek kredytu i warsztatów pracy, poczem następuje bezrobocie, zmniejszenie godzin pracy i wysokości płacy, nędza zaglądа do izb robotniczych. Jedna i ta sama przyczyna rodzi odmienne skutki: kapitalista ogranicza się i to chwilowo, jeżeli wogóle zachodzi tego potrzeba, robotnik wraz z rodziną wyjątkowo tylko osiągą stan poprzedni. W skutkach—grunt dla posiewu idei socjalistycznych przygotowany wybornie.

W dziedzinie moralnej—rozluźnienie więzów moralnych, upadek podstawowych zasad kultury chrześcijańskiej, powszechne panowanie interesu i chciwości. Zło zbiera swoje owoce, bo „chciwość jest korzeniem wszystkiego złego“.

Widoczne wady ustroju kapitalistycznego wymagają naprawy. Życie gospodarcze nie może ciągłym ulegać wahaniom i wstrząśnieniom, musi zmierzać do równowagi, do uzyskania stałych i trwałych fundamentów, zwłaszcza, że wpływ jego na wszystkie dziedziny życia społecznego jest dominujący.

Wysiłki w kierunku złagodzenia ujemnych skutków odwiecznej kwestji biednych i bogatych są różne. Trzy najważniejsze znajdujemy drogi: liberalizm, socjalizm i katolicyzm.

Liberalizm ekonomiczny najmniej zdradza wysiłków w kierunku złagodzenia kwestji socjalnej. Teorja o „homo oeconomicus“ i o niczem niekrępowanym interesie osobistym jako jedynej pobudce działalności gospodarczej rodzi walkę interesów i wiedzie do przewagi silniejszych, którymi w działalności gospodarczej

---

*) Referat wygłoszony dn. 9.XII—1923 na I Kongresie St. Mł. Ak. „Odrodzenie“.

są bogatsi. Zasługi liberalizmu w dziedzinie zaognienia kwestji robotniczej są bezsporne i zanadto widoczne, aby wymagały specjalnego uzasadnienia. „Jest to despotyzm bogactwa, tyranja nędzy“.

Jako reakcja przeciwko liberalizmowi powstał na tychże filozoficznych przesłankach zbudowany socjalizm. We wszystkich swoich odmianach zmierza on do zniesienia własności prywatnej i komunizmu w kierunku skupienia sił wytwórczych w rękach zbiorowości. Środkiem wiodącym do celu jest rozogníanie walki klasowej. Pomijając, jako leżącą poza zakresem naszych rozważań, stronę naukowych błędów socjalizmu, trzeba zauważyć praktyczny skutek tej doktryny, który sprowadza się w dziedzinie rozwiązywania kwestji socjalnej przeważnie do płomiennych mów o dobrodziejstwach przyszłego ustroju socjalistycznego z zupełną negacją realnych i niecierpiących zwłoki w zaspokojeniu potrzeb robotniczych. Socjalizm, wcześniej pracujący wśród robotników od katolicyzmu socjalnego, stanowczo i rażąco mniejszą od ostatniego może się poszczycić liczbą domów ludowych, odczytów kulturalnych, instytucyj charytatywnych i t. p. niezbędnych pomocy. Odkładając zaspokojenie dzisiejszych niedomagań życia robotniczego ad calendas graecas, nie przywiązując wagi do nowoczesnych sposobów łagodzenia kwestji robotniczej i działając w myśl powiedzenia „im gorzej, tem lepiej“, socjalizm kategorycznie potwierdza, że nie jest zdolny do pokojowego rozwiązania bolączek socjalnych. I w tem to właśnie tkwi życiowy błąd socjalizmu i zmniejszająca się popularność i znaczenie.

Inaczej katolicyzm socjalny, będący trzecim obozem społeczno-ekonomicznym, rozwiązującym kwestję robotniczą według własnych odmiennych założeń.

Jedną z cech, utrudniających wogóle rozwiązanie, jest zasadnicze nieporozumienie na tle pytania, do jakiej dziedziny życia: moralnej czy ekonomicznej należy zagadnienie socjalne. Szkoły liberalna i socjalistyczna, twierdzą zgodnie, że wyłącznie do ekonomicznej; rola moralności jest bardzo skromna, prawie żadna. Doktryneryzm tego twierdzenia, widoczny na każdym kroku, wywołał opozycję powstającego obozu katolickiego, który w części poszedł zbyt daleko i uznał kwestję socjalną za zagadnienie wyłącznie moralne, które rozwiązane może być jedynie za pomocą wzmożenia religijności, wstrzemięźliwości, oszczędności i jałmużny. Środki te, jakkolwiek bardzo cenne, nie są wystarczające. Na pytanie więc, o którem mowa, należy odpowiedzieć, że prawda leży pośrodku, t. j., że kwestja socjalna jest kwestją moralną i ekonomiczną.

Niezbędną daleko idącą specjalizację w dziedzinie wytwórczości skierowano zupełnie niewłaściwie. W pogoni za podziałem materjalnych czynności wogóle, zastosowano go i do podmiotu działalności ekonomicznej, t. j. do człowieka, którego zaczęto dzielić na obojętne sobie, lub nawet wrogie części: ekonomiczne, religijne, polityczne, towarzyskie. Niewątpliwem jest jednak, że człowiek jest niepodzielną całością o jednolitem podłożu psychicznem, z którego czerpie wszystkie swoje zapatrywania i czyny. Stąd najdrobniejszy krok gospodarczy nosi na sobie piętno podłoża psychicznego jednostki. A wiadomo, że wierzący buduje cały swój świat na nakazach moralnych religji, a częstokroć nawet ten ulega wpływom religji, kto się jej oficjalnie wypiera, bo zawsze i we wszystkiem działa człowiek cały.

W obrębie powyższej zasady mieści się i kwestja socjalna. O ile wpływ moralności na teorję ekonomiki jest nikły, pośredni, o tyle na kwestję społeczną jest bardzo poważny, bezpośredni. Polityka społeczna ma do czynienia

z żywym człowiekiem i jego wymaganiami, wobec czego, nie chcąc kuleć, musi brać pod uwagę całą jednostkę ze strony wszelkich jej działań. Niewątpliwie, istnieją tu zagadnienia, jak ruchu ludności lub form zapłaty, które poza związkiem ogólnym, zaznaczonym powyżej, żadnego innego z religją nie mają. Ale te same zagadnienia nie są wyłącznie ekonomiczne. Religji katolickiej, odrzucającej teorję neomalthuzjanizmu, nie jest obojętny kierunek polityki ekonomicznej ludnościowej, jak również zdolność zaspokojenia potrzeb robotniczych za pośrednictwem zapłaty. Ponad wszelkimi względami gospodarczymi, których niedocenianie jest ciężkim grzechem zwłaszcza dawnych katolickich uczonych i społeczników, stoi sprawiedliwość, której warunki gospodarcze nie mogą przeciwdziałać.

Największe nawet starania prowadzące do rozwiązania kwestji socjalnej, celu nie osiągną, jeżeli tylko ekonomiczne warunki życia będą reformować. Mówi o tem historja i dzisiejszy brak bezpośrednich twórczych wyników socjalizmu. Doktryny katolickich szkół ekonomicznych twierdzą na podstawie doświadczenia, że niepodobna rozwiązać zewnętrznych warunków bytowania ludzkiego — kwestji socjalnej, — nie oddziaływując na wewnętrzną strukturę przedmiotu tej kwestji t. j. człowieka.

W konkluzji kwestja społeczna jest zagadnieniem ekonomiczno-moralnem. Współpraca czynników wchodzących w zakres każdej z tych dwóch dziedzin stanowi imperatywny warunek, bez którego nie można się spodziewać pomyślnego rozwiązania kwestji socjalnej.

Skoro mowa o tem, w jakiej płaszczyźnie należy kwestję socjalną traktować, trzeba jeszcze raz podkreślić, że teorja katolicka w tej dziedzinie grzeszy jednostronnością. Pod wpływem tradycji i innych właściwości, politycy socjalni kładli dominujący nacisk na dziedzinę moralną, wskutek czego nauka ich odnosiła nieproporcjonalnie mały skutek w stosunku do swej wartości. Dopiero w ostatnich czasach, a najpóźniej u nas, rozpoczęto poważne studja i publikacje w dziedzinie ściśle ekonomicznej, a w związku z tem idzie rozrost ruchu chrześcijańsko - społecznego. Obowiązkiem młodego pokolenia jest naukowy prąd ten podchwycić i kontynuować, aby wydawnictwa katolickie przestały być uważane za pobożne życzenia, a stały się naukową teorją życia ekonomicznego. To jest kardynalny warunek istnienia i powodzenia katolickiej akcji socjalnej.

Przyczyną kwestji robotniczej, pominąwszy niektóre wypadki, są naogół stosunki wzajemne pracodawców i pracobiorców. Niehamowana i wyłączna pogoń za osobistym zyskiem sprawiła, że obydwa te czynniki produkcji traktują się jak wrogowie śmiertelni Nie mając po temu kryterjów statystycznych, trudno jest ściśle określić wynikające z tej walki obopólne straty. Wszelako faktem, przez codzienne życie i historję potwierdzanym, jest, że walka klasowa, pominąwszy jej stronę moralną, nie prowadzi ani do zysków osobistych, ani ogólnych, ani też do rozwiązania kwestji socjalnej. Zasadnicze prawo ekonomiczne, lapidarnie ujęte przez Leona XIII, brzmi: „Nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału“. Dowodzić tego niema potrzeby. Nadto niechęć i nienawiść są wysoce szkodliwe dla wytwórczości narodowej, wnoszą bowiem do niej lekceważenie i niechlujstwo zamiast wytrwałości i zapału. Niewątpliwie, praca i kapitał są najbardziej produkcyjne, kiedy się skupiają w jednej ręce. Postulat to słuszny, ale droga do niego nie prowadzi przez unicestwiającą jedno i drugie walkę klas. Wrócimy do tego poniżej.

Istniejąca rozbieżność bezpośrednich dążeń pracy i kapitału, chcących każdy

z osobna objąć w swoje posiadanie większą część wytworzonego produktu, oddając mniejszą drugiemu składnikowi wytwórczości, nie jest nie do pogodzenia. Mamy zasadniczą miarę właściwych dążeń pracy i kapitału, dającą się dość często liczbowo określić, którą jest dobro ogólne, narodowe. To nie jest frazes, ale w klamry cyfr ujęte—wysokość produkcji narodowej, koszta wytwórczości, zdolność konkurencyjna narodu i t. p. współzależne czynniki, składające się na ogólny wynik, chrzczony mianem dobra narodowego, którego stosunek do warstw i jednostek jest wprost proporcjonalny. Nic nie może być długotrwałym dorobkiem jednostek lub warstw społecznych, co ze szkodą dobra ogólnego się dzieje.

Czynnikiem, wskazującym kapitałowi i pracy właściwe prawa i obowiązki, jest sprawiedliwość, na której winno się opierać indywidualne i społeczne życie społeczeństwa. Prawo, najdokładniej określajace nawet wszystkie przejawy kwestji socjalnej, zawsze zostanie w szeregu wypadków z krzywdą społeczną pominięte, o ile będzie powodować czyny, biorące impuls do działania wyłącznie z sankcji, jaką prawu udziela władza państwowa. Inny natomiast jest skutek tego samego prawa, jeżeli źródłem jego sprawiedliwość, t. j. wewnętrzne usposobienie człowieka w kierunku oddania każdemu wszystkiego, co mu się należy. Jednostka wobec jednostki, jednostka wobec ogółu i odwrotnie, zawsze powinny się kierować sprawiedliwością. Stosunki kapitału i pracy między sobą i wobec społeczeństwa i społeczeństwa wobec tych czynników produkcji wziętych indywidualnie czy zbiorowo, muszą wychodzić ze źródeł sprawiedliwości. Jak wielką jest jej waga w kwestji socjalnej, wystarczy nadmienić, że *„Rerum novarum“* powtarza to pojęcie 30 razy.

Sprawiedliwość nie jest jednak wyłączną podstawą kwestji socjalnej. Działa i miłość; bez miłości trudne jest władztwo sprawiedliwości, bo bez miłości ta ostatnia nie może pomódz biedzie, która pochodzi z przypadku, nierozwagi i t. p. „Ubogich i nieszczęśliwych społeczeństwo zawsze będzie miało. Otóż tym wszystkim, którym nikt krzywdy nie wyrządził, a którzy. mimo to, cierpią, z pomocą przychodzi miłość usłużna, życzliwa, dająca z siebie i ze swego.“ Jeżeli nawet nastąpi uwłaszczenie wszystkich, a więc prawu i sprawiedliwości stałoby się zadość, to i tak będzie istniała „kwestja socjalna“ dla tych, którzy wskutek wypadków losu lub własnego niedołęstwa biedę będą odczuwać. Tych przed skutkami nieoczekiwanego położenia może uratować wyłącznie miłość i nic więcej.

Przeprowadzenie sprawiedliwości w kwestji socjalnej może i powinno odbywać się na zasadzie zorganizowania indywidualnych odczuć co do sposobu rozwiązywania tego zagadnienia. Pojęcie sprawiedliwości jest subjektywnem i dlatego, aby zyskać na sile w celu przeprowadzenia sprawiedliwości nawet drogą państwowego przymusu, musi być zorganizowane w obóz socjalno-polityczny. Tembardziej, że autorytetu, któryby nam zawyrokował, co jest w ramach tego lub innego postulatu socjalnego sprawiedliwe, niema, za wyjątkiem czynów, wkraczających w zasady moralne, których strażnikiem jest religja.

Terenem działania i przyczyną dzisiejszej kwestji socjalnej, jest ustrój gospodarczy zwany kapitalistycznym, lub ściślej wielko - kapitalistycznym. Podstawą jego jest własność prywatna, indywidualna i zbiorowa. Nie mogąc, dla braku miejsca, udowadniać konieczności własności prywatnej, ograniczamy się do spostrzeżenia, że komunizm, właściwy krajom i ludom niecywi-

lizowanym, w miarę wzmagającego się rozwoju kulturalnego, zanika, ustępując miejsca własności prywatnej. Względy religijne w tej dziedzinie najmniejszą odgrywają rolę. Kościół godzi się z podstawą gospodarczą komunizmu (33 osady komunistyczne, obejmujące do 160.000 mieszkańców, w Paragwaju założone i kierowane przez O.O. Jezuitów i egzystujące w XVII i XVIII stuleciu) i kapitalizmu. Stawia tylko bezapelacyjne nakazy w dziedzinie moralnej, odnośnie do celów i środków nabywania i posiadania własności. Po szczegółowy pogląd na chrześcijańską teorję prawa własności odsyłamy ciekawych do pracy ks. D-ra Matulewicza w zbiorowem wydawnictwie p. t. „Kursa społeczne“.

Miernikiem dóbr materjalnych i ich podziału jest praca. Produkt pracy, jeżeli swój byt jej *wyłącznie* zawdzięcza, powinien całkowicie należeć do pracownika, stanowić jego własność. Praca tedy i własność są w stosunku środka do celu, a rozwiązanie kwestji socjalnej leży w połączeniu własności (użytkowej i środków produkcji) i pracy w jednej ręce. Krótko mówiąc, w uwłaszczeniu każdego zdolnego i chętnego do pracy członka społeczeństwa.

Robotnik najzupełniej słusznie nie chce się ograniczyć do mechanicznej produkcji, pragnie on zostać współpracownikiem dobrobytu narodowego w dziedzinie produkcji gospodarczej, ponosząc za swą pracę część ogólnej odpowiedzialności. Forma własności prywatnej wskutek tego ulegnie zmianie, ale nie będzie to po raz pierwszy w historji własności. Życie publiczne szybko zmierza do nadania pierwszego i kierowniczego znaczenia pracy w życiu gospodarczem. Niema nic w tem złego; biskupi irlandzcy w liście pasterskim z 11 lutego 1914 roku oświadczyli: „Przedstawcie nam dobry projekt, któryby zapewnił przemysłowi zarząd wyłącznie robotniczy, a Irlandczycy będą skłonni do podjęcia próby“. U podłoża powyższego leży głębokie odczucie sprawiedliwości i wyniesienie pracy na pierwszy plan działalności gospodarczej.

Rozwiązanie kwestji socjalnej nie może jednak oczekiwać na uwłaszczenie, będące celem do którego wiodą i zbliżają niezliczone środki. Życie nasuwa szereg postulatów, niecierpiących zwłoki w wykonaniu. Ustrój gospodarczy, oparty na kapitaliźmie, jest zbyt niesprawiedliwy dla pracownika, aby można było, wzorem socjalistów, oczekiwać rozwiązania kwestji socjalnej wyłącznie od przyszłych i dalekich, sięgających do podstaw, zmian ustroju gospodarczego.

Jako palące zagadnienie dnia powszedniego wysuwa się walka z wyzyskiem kapitalizmu i wszystkiemi jego niesprawiedliwemi przejawami. Przedewszystkiem należy wzmódz znaczenie pracy przez prawodawcze uregulowanie reprezentacji kapitału i pracy i upaństwowienie terenu ich porozumiewania się w izbach gospodarstwa narodowego, przez powiększenie udziału w dochodach wytwórczości w formie znacznego udziału w zyskach i t. p. czynniki sprzyjające wzrastaniu minimum płacy. Bezspornem jest, jak niezwykle ujemnie odbija się na zdrowiu fizycznem robotnika brak dostatecznych urządzeń hygienicznych, zabezpieczających od wypadków śmiertelnych, np. w przemyśle chemicznym. Zwłaszcza w Polsce, pod względem hygieny fabrycznej, jest wiele do zrobienia i to na długie lata. Zabezpieczenie ośmiogodzinnego dnia pracy, a w niektórych działach produkcji narodowej krótszego i przestrzeganie przed omijaniem prawa w tej dziedzinie, będzie stanowić zawsze bardzo ważne zadanie organów państwowych i stowarzyszeń robotniczych. Nie można pominąć doniosłej, łagodzącej warunki życiowe roli ubezpieczeń robotniczych na wypadek choroby (kasy chorych), od niemocy, od nieszczęśliwych wypadków, od bezro-

bocia i ubezpieczenia wdów i sierot. Nie można również nie doceniać znaczenia stowarzyszeń robotniczych, zwłaszcza związków zawodowych. Zadaniem ich — obrona robotnika przed wyzyskiem kapitalizmu i podniesienie stowarzyszonych pod względem materjalnym i moralnym. Sprzyjając wyrobieniu obywatelskiemu i rozwijając oświatę zawodową, związki wynoszą robotnika na wyższe stanowisko społeczne, dające samemu robotnikowi, przemysłowcowi i produkcji narodowej bardzo znaczne korzyści. Organizacja zawodowa jest dotychczas dobrowolną, jakkolwiek warunki życia zawodowego wywierają nacisk na niezrzeszonych w kierunku objęcia i ich ramami organizacji. Jest to naturalny proces życiowy, którego koroną będzie przymus należenia do organizacji zawodowej. Stanie się on szczególnie aktualnym, kiedy państwo stworzy podstawy prawne dla przedstawicielstwa wszystkich zawodów, jednoczących się w Najwyższej Izbie Gospodarstwa Narodowego. Powszechność przedstawicielstwa da się osiągnąć przez przymus należenia do organizacji zawodowej, która ma tę jeszcze dobrą stronę, że zabezpiecza społeczeństwo przed zachłannością organizmu państwowego, t. j. ogranicza państwo, gwarantując jednostce prawo wolności.

Najwięcej uwagi poświęcają związki zawodowe walce o umowy zbiorowe, których najważniejszem zadaniem jest sprawiedliwa płaca. Praca nie jest towarem podległym prawu wolnej konkurencji, jest środkiem, wiodącym do zaspokojenia potrzeb pracującego, dlatego jej wydajność dla robotnika winna się mierzyć dostatecznem zaspokojeniem potrzeb właściwych normalnej rodzinie robotniczej. Płaca winna wystarczać na utrzymanie uczciwego robotnika i jego rodziny, dając możność nietylko materjalnego utrzymania, lecz i wypełnienia potrzeb kulturalnych, obywatelskich, towarzyskich. Wreszcie, powinna wystarczać na zrobienie oszczędności, która wiodłaby do uwłaszczenia. Stąd, ponad wolną umowę pracodawcy z pracobiorcą „istnieje przyrodzone prawo sprawiedliwości“. Jeżeli robotnik zmuszony jest przyjąć trudne warunki, to „dzieje się bezprawie, przeciwko któremu głos podnosi sprawiedliwość“, posiada on bowiem naturalne prawo do przyzwoitego utrzymania. Obowiązkiem posiadających jest wykonanie tego prawa ułatwić. Musi nastąpić przełom w psychice warstw posiadających, który ich skłoni, odnośnie do płacy robotniczej, do czynnego realizowania słów św. Tomasza: „Pod tym względem rzeczy zewnętrznych nie powinien człowiek za własne mieć, lecz za wspólne, tak, iżby w potrzebie cudzej łatwo ich udzielał“: Pierwszym celem dóbr materjalnych jest dawanie potrzebującym, z nadmiaru tego, co jest na własny użytek potrzebne, co zbywa. A powiększanie płacy robotniczej następuje wyjątkowo z inicjatywy kapitalisty; zasadą jest walka robotnika o podwyżkę. Kapitał ustępuje. Czy nie lepiej było by więc, gdyby ustępstwa inicjował, a nie pod przymusem czynił im zadość? Rozum powinien posiadających pouczyć o wszechstronnie dobroczynnych skutkach inicjatywy kapitału.

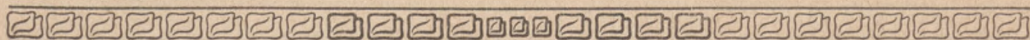
Życie uczy, że kwestji socjalnej, bez rozwiązania pozostawić nie można, inaczej bowiem zostanie zawsze ropiejącą raną na ciele organizmu narodowego. Warunkiem zabepieczenia interesów całości przed wstrząśnieniami socjalnemi, jest udział opinji publicznej w tej pracy, a przedewszystkiem współpraca zainteresowanych, zwłaszcza inicjatywa kapitału. Szeroki udział wszystkich powołanych w rozwiązywaniu kwestji socjalnej jest palącem zagadnieniem bytu narodowego. Młode pokolenie ma przed sobą szerokie pole pracy socjalnej

Przebiegliśmy najcharakterystyczniejsze momenty chrześcijańskiej akcji socjalnej. Zbierzmy je w kilku słowach.

Polityczny, ekonomiczny i moralny stan kwestji socjalnej jest zły. Wysiłki w kierunku naprawy są słabe: liberalizm nie uznaje kwestji socjalnej, socjalizm rozwiązanie jej odkłada do odległej przyszłości, jeden tylko młody obóz chrześcijańsko-społeczny, wychodząc z istniejącej struktury ekonomicznej, zmierza do przetworzenia organizmu gospodarczego i rozwiązania kwestji socjalnej. Uznaje ją za sprawę materji i ducha, ekonomji i moralności. Kładzie szczególny nacisk na naukowe opracowywanie poszczególnych zagadnień kwestj socjalnej. Sposób rozwiązania widzi we współpracy klas, które zawsze muszą się podporządkowywać dobru narodowemu. Motywem działalności winna być sprawiedliwość, wspierana przez miłość społeczną. Terenem rozwiązywania kwestji socjalnej jest kapitalizm, którego podstawą własność prywatna. Miernikiem dóbr jest praca. Własność i praca połączone w jednej ręce rozwiązują kwestję socjalną. Życie jednak dzisiejsze wymaga natychmiastowej korektury. Praca musi uzyskać dominujący wpływ na życie gospodarcze. Dzisiejsze niedomagania muszą być usunięte przez walkę z wyzyskiem kapitalizmu za pomocą szeregu reform socjalnych: izb pracy, hygieny fabrycznej, ośmiogodzinnego dnia pracy, ubezpieczeń robotniczych, przymusowej organizacji zawodowej, umowy zbiorowej, sprawiedliwej płacy i inicjatywy socjalnej zainteresowanych, a głównie kapitalistów.

Budując na realnych warunkach życia dzisiejszego katolicyzm socjalny coraz silniejszą zajmuje pozycję w ruchu robotniczym. Naszem zadaniem pozycję tę naukowo wzmacniać, by z nadejściem odpowiedniej chwili zasilić szeregi ruchu chrześcijańsko-społecznego i w miarę możności do rozwiązania kwestji socjalnej w Polsce się przyczynić.

Jerzy Lubowicki.



ZE ŚWIATA.

Nowa encyklika.

Świat cały z wielkiem zainteresowaniem oczekuje oficjalnych enuncjacyj Stolicy Apostolskiej, zdając sobie sprawę z doniosłości ich dla życia kilkuset miljonów mieszkańców kuli ziemskiej. Zainteresowanie to wzmogło się obecnie wskutek niesłychanie skomplikowanych i trudnych w ocenie pod względem moralnym czasów współczesnych, oraz dzięki udziałowi Watykanu w rozwiązywaniu zadań chwili bieżącej. Podkreślić nadto trzeba, iż oddawna już katolicyzm nie odgrywał tej roli, jaką ma dziś, gdy stał się dla wielu — mniej lub więcej szczerze i słusznie — punktem orjentacyjnym, szyldem, podstawą ideową wystąpień polityczno-narodowych i społecznych.

Na dowód aktualności i doniosłości nowej Encykliki, rozpoczynającej się od słów **Ubi arcano Dei**, przytoczyć trzeba fakt wstawienia w pierwszą jej publikację (*Osservatore Romano*) zdania, które przechylałoby pogląd Watykanu

w sprawach polityki bieżącej na stronę niemiecką; miał się mianowicie Pius XI wypowiedzieć o *Traktacie Wersalskim*, że jest pokojem *„sztucznym, papierowym, który zamiast obudzić wzniosłe uczucia, wzmógł i niemal usprawiedliwił ducha złości i zemsty“*.

Po interwencji natychmiastowej Państw Ententy ukazało się zaprzeczenie i oficjalne ogłoszenie tekstu łacińskiego, w którym powyższego zdania nie było.

Wobec zamiaru Redakcji „Prądu“ ogłoszenia wkrótce dłuższego artykułu o Encyklice, ograniczamy się do kilku uwag, które charakteryzują ogólne tendencje słów papieskich. Współczesny świat nie zna pokoju, mimo iż lat kilka upłynęło od chwili zawarcia Traktatu. Stosunki pomiędzy państwami grożą niebezpieczeństwem nowej wojny, stosunki zaś pomiędzy warstwami danego społeczeństwa wskazują na możliwość wszelkich zaburzeń i wywrotów socjalnych. Zaciekłość i zaślepienie panują powszechne. Nacjonalizm bezwzględny, równający się egoizmowi, demokratyzm nie oparty na zdrowiu moralnem ludu, zgnilizna, tocząca życie rodzinne, lekkomyślność, niesubordynacja, lenistwo poszczególnych indywidjów — to symptomy współczesnego życia. Nic przeto dziwnego, iż człowiek dzisiejszy jest niespokojny, niezadowolony i trudny.

I oto Pius XI rzuca współczesnemu światu, chlubiącemu się swą wyższością i kulturą, oskarżenie: *ludzkość zdaje się zdążać do barbarzyństwa*. Niema już cywilizacji chrześcijańskiej. Barbarja się rozwielmożniła.

Jak zaradzić złu? Jedyna droga — nawrót do Chrystusa. „Bezemnie nic uczynić nie możecie“ — (Jan XV, 5) powiedział Mistrz i słowa Jego w pełni się sprawdziły. Rozwodzi się Papież o potrzebie odrodzenia współczesnego świata w Chrystusie — *Instaurare omnia in Christo* —, o Królestwie Bożem, w którem panuje miłość i sprawiedliwość. Silnie akcentuje Papież rolę sprawiedliwości, dodaje jednak — co na dobę obecną niesłychaną ma doniosłość — trzeba ją nieraz miłością zastąpić, na większy pożytek dzisiejszych ludzi.

Encyklika niewątpliwie zapłodni niejedną zdrową myślą współczesne usiłowania katolików, a nam w Polsce, rozbitej wewnętrznie, posłuży niezawodnie za platformę do wielu poczynań zbawiennych dla Ojczyzny. Papież pisał swą Encyklikę i z myślą o Polsce, swem sercem Namiestnika Chrystusowego wypowiedział niejedno życzenie. A jak nas Pius XI miłuje, świadczy wstęp do Enc., w którem na pierwszem miejscu wymienia dwa nasze narodowe sanktuarja w Częstochowie i w Ostrej Bramie, jako przybytki Matki Najświętszej, gdzie hołdy Jej składał.

Z Enc. wyłania się nowy typ życia społecznego i polityczno-narodowego.

Widzi się wyraźnie, jak silnymi i daleko sięgającymi więzami złączona jest Stolica Apostolska z całokształtem życia współczesnego. A gdy Papież zapowiada zwołanie biskupów świata do Watykanu, choć nie na Sobór Watykański, jak mylnie poinformowały niektóre pisma, łatwo dostrzedz, iż dotychczasowe zabiegi Ligi Narodów i t. p. zawiodły dlatego, że nie oparły się na fundamencie Chrystusowym, trzeba więc im przeciwstawić koncepcję chrześcijańską.

Niezawodnie prasa polska zajmie się szczegółową analizą Enc. *Ubi arcano Dei*, nie dla celów agitacyjnych czy partyjnych. Wtedy okażą się te moce zdrowia, które tkwią w Kościele Rzymsko-Katolickim.

W. L.

„Pamiętniki Paska“ w tłomaczeniu francuskiem.

(Uwagi o charakterze polskim).

W ostatnich tygodniach ukazały się na półkach księgarskich w drugiem wydaniu „Pamiętniki Paska“, w wybornem tłomaczeniu francuskiem, dokonanym przez znakomitego pisarza współczesnej Francji, a naszego wielkiego przyjaciela p. Pawła Cazin'a. Z racji ukazania się tej książki krytyka zagraniczna niemało jej uwag poświęca, zajmując się zarówno samem tłomaczeniem, jak i autorem, a co zatem idzie, Polską, jej dziejami, naszym charakterem narodowym i t. p. Dla zilustrowania opinji, która się urabia zagranicą o nas na podstawie analizy tego utworu, przytaczamy zdanie p. *Léopold Levaux* z *„Revue catholique des idées et des faits“*, piśmie b. nam sprzyjającym:

„Cztery ostatnie lata Polski zdają się potwierdzać zdanie Napoleona, że Polska nie daje się rządzić (ungouvernable). W każdym razie trudno nią rządzić. Charakter Polaka jest niejasny, fantastyczny i dwa wieki rozbiorów i ucisku nie nauczyły go uległości i karności. Pasek, szlachcic z XVIII wieku, nie może uchodzić za wzór Polaka rycerskiego i gorliwego o sprawę katolicyzmu. Cazin przedstawia go nam jako typ przeciętny, obdarzony nadzwyczajną zdolnością pisania pamiętników na sposób Saint-Simona. Pasek jednak, opowiadając o sobie, maluje zarazem swą epokę. W tych opowiadaniach przejawia się dusza dawnej, ale i dzisiejszej Polski, — wojownicza, nieuległa, nieskoordynowana i buntująca się nawet przeciwko sobie, nie bez wielkości jednak. Polska jest naprawdę słowiańską, a katolicyzm rzymski nadał jej tylko znamię łacińskie. Dość powiedzieć, że jest niejednolitą, zmienną, zapalczywą, a przedewszystkiem niezrównoważoną. *Pamiętniki Paska* to niezmiernie pożyteczna lektura dla polityków“.

Ciekawe powyższe uwagi są zupełnie prawdziwe i głęboko bolesne. Charakter polski *nieuległy*, *nieskoordynowany*, *zmienny*, *buntujący się przeciwko sobie*, *niezrównoważony*, — jednocześnie pełen jakiejś wzniosłości i wielkości, bohaterstwa. Tak, takie pomieszanie władnie duszą polską nietylko w czasach Imć Pana Jana Chryzostoma Paska, lecz i w dobie obecnej. Myśmy się nie poprawili. Nic przeto dziwnego, iż krytyk poleca książkę politykom, jako pożyteczną lekturę. Kiedyż my się z wad wyleczymy i kiedyż charakter nasz tężyzny nabierze? Kiedy?

Praca nas czeka olbrzymia i nagląca!

J. S.

Chrystus Wam ziarna życia rozesłał po świecie,

Ale od wieków dotąd łupiny gryziecie —

K. Brodziński.

SPRAWOZDANIE.

„Nacjonalizm, jako zagadnienie etyczne“. *Prof. Dr. J. Ujejski.*

Uczucia narodowe, które z chwilą wybuchu wielkiej wojny zapanowały nad interesami klasowemi i partyjnemi, wzbudziły powszechne zainteresowanie. Książka Ujejskiego, wydana początkowo bez podania nazwiska autora, jest tego zainteresowania wyrazem, bo, jak mówi autor „każdy myślący człowiek powinien odczuwać potrzebę skonfrontowania nacjonalizmu ze swojem intellektualnem i moralnem sumieniem“ (str. 12).

Autor uważa nacjonalizm za żywiołowy instynkt zachowania gatunku w pewnem znaczeniu (str. 3). Siła tego instynktu, według Ujejskiego, ciągle rośnie, jednak „trudno przypuścić, żeby nawet w najbardziej patrjotycznych narodach absolutne poddanie się indywidualnych, rodzinnych i klasowych uczuć i interesów uczuciu i interesowi narodowemu mogło trwać długo“ (str. 6). Polska pierwsza uświadomiła sobie wszechstronnie i oblała obficie krwią ideę praw narodu, ideę, że narody mają naturalne prawo do udzielnego bytu (str. 58). W Polsce rozwinął się nacjonalizm, jako doktryna; jest on „systematem społecznego myślenia i programem politycznego działania“ (str. 10). Za cechę charakterystyczną i zasadniczą tej doktryny uważa uświęcanie wszystkich środków, „jakimi już nietylko instynkt zachowawczy, ale nawet egoizm narodowy zaspakaja sam siebie, są one bowiem dobre, byle prowadziły do celu“ (str. 9).

Balicki w *„Egoiżmie Narodowym“* podkreśla znaczenie narodu, uważając go za najwyższą jedność zbiorową, akcentuje znaczenie egoizmu narodowego, wprowadza etykę samowiedną, zwalczając etykę chrześcijańską. Ujejski egoizm narodowy zastępuje instynktem samozachowawczym, jednak przy tem zastępstwie pominął zupełnie milczeniem treść i wymogi zasad „egoizmu narodowego“ i „instynktu zachowania zbiorowości“, nie wykazuje plusów i minusów płynących z przyjęcia jednego, czy drugiego pojęcia za podstawę przy rozważaniach nad bytem narodu.

Za najwyższą jedność zbiorową uważa ludzkość, osłabia jednak następnie to stanowisko ludzkości, przyznając, iż w obecnej fazie historji naród jest niejako, praktycznie rzecz biorąc, ową najwyższą jednością zbiorową, „bowiem tylko przez naród, przez podnoszenie jego kultury w najogólniejszem tego słowa znaczeniu, a nie bezpośrednio mogę służyć ludzkości“ (str. 37). Tragedję ludzkości upatruje w przeradzeniu się instynktów zachowawczych narodów w egoizmy.

Zwalcza podwójność etyki, mówiąc, że „dwie etyki stanowią właściwie absurd“ (str. 48). Postulat jedności wewnętrznej i harmonji w naszym poglądzie na świat, postulat jednego absolutnie kryterjum moralnego jest tak silny, że rozdwojenie tego kryterjum ostatecznie ustalić się nie zdoła (str. 50). Trudności płynące z zastosowania etyki chrześcijańskiej do stosunków społecznych nie będą istniały, jeżeli pamiętać będziemy, że „granicą nieprzekraczalną dla wszelkiego działania na swoją korzyść musi być wzgląd na naturalne prawo drugiego..., a.... uprawnioną zupełnie tamą ofiarności... jest własny instynkt zachowawczy“. Ujejski nie podkreślił w swej pracy różnic panujących w polskiej doktrynie w zapatrywaniach na dwoistość etyki (Dmowski, Balicki), nie oświetlił dostatecznie trudności płynących z zastosowania etyki indywidualnej

do stosunków zbiorowych i nie wykazał przyczyn, powodujących te trudności, a przedewszystkiem różnicy zachodzącej między istotą narodu a indywiduum. Praca Ujejskiego nie przedstawia całokształtu teorji nacjonalistycznej, nie opiera się na takim lub innym pojęciu państwa i narodu, jest ona przedewszystkiem polemiką z pewnemi tezami tej doktryny. Zbija egoizm narodowy, wysuwając na jego miejsce instykt samozachowawczy, zwalcza dwoistość etyki, dowodzi jej jedności, za najwyższą indywidualność zbiorową uważa nie naród, ale ludzkość. Zajęcie się temi tylko punktami wypływa z tego, że w nich widzi Ujejski istotę nacjonalizmu polskiego jako doktryny. Nie mógł on dać pełnego, na mocnych podstawach opartego, poglądu na życie narodowe, bo w książce nie zajął się zupełnie określeniem istoty i znaczenia narodu, jego stosunku do państwa i jednostki, zasadniczemi fundamentami dla wszelkich prób zbudowania jednolitej teorji nacjonalistycznej.

Myśli nie poprzedzone i nie oparte na ścisłem określeniu tych pojęć, będą tylko fragmentami, opartemi przeważnie na bardzo kruchych podstawach. „*Nacjonalizm*“ Ujejskiego jednak zawiera dużo myśli słusznych, głębokich, acz wymagających uzupełnienia i ugruntowania; odnosi się to wymaganie przedewszystkięm do tych miejsc, gdzie pojęcie egoizmu narodowego autor stara się zastąpić pojęciem instyktu zachowania zbiorowości, lub gdzie słusznie zresztą akcentuje jedność etyki. „*Nacjonalizm*“ jest jednak cennym przyczynkiem do wcielania w życie myśli, iż „przyszłość kultury leży w mocnem dążeniu do ideału etycznego, zarówno w życiu publicznem, jak w stosunkach międzynarodowych“.

St. Łazarowicz.

KORESPONDENCJE.

LWÓW. — W grudniu 1922 r. odbyły się wybory do zarządu *Bratniej Pomocy Politechniki Lwowskiej.* Wobec nienormalnych stosunków naszej Techniki, na skutek których prezes Br. Pom. reprezentuje jednocześnie młodzież pod względem ideowym, młodzież narodowa czuła się zniewoloną do postawienia własnej listy zarządu z kol. J. *Czartoryskim* na czele. Ustępujący zaś Zarząd zaproponował listę drugą z kol. *Pilatem* (sympatykiem O. M. N.) jako prezesem. Przy głosowaniu lista kol. Pilata uzyskała większość dzięki głosom żydowskim. Pocieszającym objawem jednak nazwać należy fakt dalszy. Wybitna większość polska, która głosowała za listą z kol. Czartoryskim, nie mogła nie wywrzeć silnego wrażenia, którego rezultatem nazwać trzeba dążenie kol. *Pilata* do utworzenia właściwej reprezentacji Politechniki Lwowskiej, aby zerwać z politykowaniem w akcji *Bratniej Pomocy.*

Zachodzą zmiany i w innych działach życia akad. *Czytelnia Akademicka*, placówka skupiająca od dziesiątków lat kulturalne życie akad. Lwowa, zwołała Walne Zebranie dla przeprowadzenia zmian w swym statucie. Zarząd wniósł dwie zasadnicze poprawki; jedną — wyłonienie nowego urzędu: drugiego wice-prezesa, na którego wybrano kol. *Walczewskiego* („*Odrodzenie*“), drugą—klauzula, że członkiem *Czytelni* może być tylko student narodowości polskiej. Wnioski Zarządu przyjęto jednomyślnie, wobec systematycznego bojkotowania *Czytelni Akad.* przez młodzież „lewicową“.

Na Zgromadzeniu wyrażono życzenie, aby na jej gruncie organizacje ideowe urządzały publiczne zebrania dyskusyjne celem rozbudzenia żywszego życia intelektualnego wśród młodzieży. Do apelu pierwsza stanęła *Niezależna Młodzież Narodowa*, z ramienia której kol. *Olszewski* wygłosił referat o ideowych podstawach swej organizacji. *N. M. N.* na terenie lwowskim jako cel stawia sobie dążenie do harmonji tak w życiu jednostki jak i w społeczeństwie, odrzucając przytem założenia doktryny chrześcijańskiej. W kwestjach zaś narodowych są wyznawcami nacjonalizmu względnego, oglądanego przez pryzmat ludzkości jako całości. O ile ta część wywodów prelegenta wywołała wiele zastrzeżeń, to z uznaniem należy podkreślić silne postawienie zasady niezależności.

Druga z kolei zabrała głos *Młodzież Wszechpolska*, która urządziła zebranie z referatem *prof. St. Grabskiego* na temat *„Rola idei narodowej w życiu Państwa.“* Głęboko przemyślany referat wykazał dosadnie, że tylko świadomość idei narodowej w społeczeństwie jest w stanie stworzyć twórczą myśl państwową. Pewne zastrzeżenie wywołało powiedzenie prelegenta, że hasło „za naszą wolność i waszą“ nie wyłoniło się z ducha polskiego, lecz zostało przyjęte bezkrytycznie z Zachodu.

Tyle informacji o tem, co się u nas dzieje. Z *„Odrodzenia“* to tylko Wam zakomunikuję, że wszyscy żyjemy pod wrażeniem Kongresu, który głęboki ślad pozostawił w duszach naszych. Przekonaliśmy się dowodnie, jakie zdolności organizacyjne i ideowe tkwią w katolicyzmie, wchłonęliśmy pełną piersią powiewy nowego prądu narodowego, społecznego i religijnego, którego niewątpliwie jesteśmy przedstawicielami.

Zacytuję Wam zdanie jednego z naszych członków, który w ten sposób listownie ujął wrażenie i znaczenie Kongresu:

Trzydniowy Kongres *„Odrodzenia“* skupił nas ze wszystkich stron Polski, pogłębił nam ducha; dał odpowiedź na szereg nurtujacych zagadnienień. Odjeżdżamy silniejsi, bardziej swych celów świadomi i bardziej odpowiedzialni wobec spoczywających na nas obowiązków. Odjeżdżamy każdy do swej pracy, unosząc w duszy wspomnienie tych dni kilku i te — głęboko wyryte słowa prawdy, któreśmy słyszeli. Idziemy naprzód ku odrodzeniu Polski, promienni radością posiadania Prawdy, spokojni wielkim spokojem Dostojeństwa, które Ona jedna daje. Nie chowajmy Jej na dnie naszych dusz ukrytej. Prawda światła się nie boi. Prawda musi promieniować. Prawda radością i mocą od Niej bijącą, jak ogniem innych powinna ogrzać i rozpalić.

Z. Roehr.

PARYŻ. — Spieszę Was powiadomić radośnie o powstaniu tu, w Paryżu, koła *„Odrodzenia“*. Ruch nasz odrodzeniowy, natchniony służbą Bogu i Ojczyźnie, przeniknięty duchem apostolskim nie zna granic — wszędzie, gdzie skupi się gromadka Polaków, stara się dotrzeć i ludzi zorganizować. Z chwilą przyjazdu do Paryża nie można było nie podjąć kroków w celu zorganizowania nowego koła. Pan Bóg dopomógł i oto macie siódme ognisko odrodzeniowe. Praca tu niewątpliwie inaczej się potoczy, choć w zasadniczych zrębach ta sama, ta nasza „odrodzeniowa“. Mamy się skąpać w Chrystusie, abyśmy uzdolnili się do akcji socjalnej i narodowej dla kraju. Pamiętacie chwile spędzone w sierpniu w Lublinie, gdyśmy to poczęli wspólnie pić ze źródeł nauki Chrystusowej i tworzyć jakby rodzinę—komórkę w życiu polskiem, która ma się rozwijać i pogłębiać myśl i akcję katolicką i polską. To samo i tu chcemy uczynić.

Robotę, jak wszędzie, tak i tu, odrazu ujęliśmy w ramy ściśle organizacyjne. Mamy członków 19 osób. W lokalu na ul. *Guynemer* 18 wyznaczono dyżury i ustalono termin zebrań na środę. Dotychczas odbyły się dwa posiedzenia Sekcji filozoficzno-religijnej, jedno zebranie dyskusyjne oraz jeden „wieczór Prądowy“, nie licząc zebrań Zarządu. Projektujemy Sekcję społ.-polityczną, aby zapoznawać się z ruchem społeczno-chrześcijańskim, zwłaszcza, iż możemy to czynić bardzo łatwo w Paryżu, skąd zawsze czerpaliśmy natchnienie i wskazówki do naszych poczynań społecznych. Nieraz w Polsce zachwycaliśmy się działaniem młodych katolików—społeczników Francji, nieraz kornie schylaliśmy czoła przed wielką postacią *Alberta de Mun*. Marzyliśmy wtedy o przeszczepieniu ich orjentacji na grunt polski, aby w naszych odrębnych warunkach mogły się na swój odrębny sposób rozwijać. Jesteśmy tu w kontakcie z młodzieżą francuską. Kol. *Mesnard* — ten sam, który był we wrześniu w Warszawie, u Was, wygłosił nam referat o działalności młodej inteligencji katolickiej francuskiej. — Narazie w tym pierwszym liście ograniczam się do zaanonsowania Wam, że jesteśmy i że łącznie z Wami zdążamy ku wspólnemu celowi. W następnych korespondencjach, które obiecuję, będą długie i b. wyczerpujące, informować Was będziemy o naszej pracy i o pracy młodych katolików Francji, nieraz zawadzimy o tem, czem Francja żyje, co ją interesuje, jak się rozwija po wielkiej wojnie, zajrzymy do Uniwersytetów na wykłady i na seminarja, opowiemy Wam o profesorach i kolegach francuskich — słowem — będziemy Was powiadamiali o życiu intelektualnem, socjalnem, a nawet nieraz i o politycznem współczesnej Francji.

Na początek zwróciliśmy baczniejszą uwagę na sekcję filozoficzno-religijną, którą prowadzi ks. *Dr. Jakubisiak*. Jako metodę przyjęto czytanie i komentowanie Pisma św. przez kierownika sekcji lub referenta.

Łącznie z organizacją koła podjęliśmy kolportaż „*Prądu*“. Propagandą zajęła się kol. *Szczepańska*, a kol. *Bohdanówna* obiecała pisywać stałą kronikę do redakcji. W związku z Waszą akcją zagranicą wyłonił się u nas nowy urząd Sekretarza Komisji Spraw Zagranicznych. Wybrano kol. *T. Kołodzieja*.

Rozpisałem się o nas, gdyż wiem, że interesują Was nasze sprawy paryskie, atoli dziwić się nie będziecie, jeżeli zapytam o szczegóły jaknajdokładniejsze o Kongresie. Moi Drodzy, przecież to wydarzenie wielkie w ruchu naszym, o doniosłości olbrzymiej. Nadeślijcie nietylko ogólne wiadomości, ale szczegóły, najdrobniejsze szczególiki, gdyż wszystko nas zajmuje, coście przeżyli, coście uradzili. Z tego, coście nadesłali, naprawdę już cieszyć się trzeba. Sukces był zupełny; chcemy więc dowiedzieć się o waszych zwycięstwach dokładnie, one nam sił dodają i nas orjentują. Z oficjalnego sprawozdania z Kongresu, zrozumiecie, nie podobna odtworzyć atmosfery, ze streszczenia referatów nie da się wyśledzić ewolucji, jaką przebywa nasza myśl „*Odrodzeniowa*“. Ogromnie interesuje mnie referat *Ojca Jacka Woronieckiego* o „*Nacjonalizmie i etyce katolickiej*“. Napiszcie szybko i szczegółowo, a wzamian za to podniesiecie nas w naszych wspólnych dążeniach.

K. Dzieduszycki.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Sprawozdanie z I Kongresu „Odrodzenia“ Stow. Mł. Ak.

Dnia 8, 9 i 10 grudnia roku ubiegłego odbył się w Warszawie Pierwszy Ogólnopolski Kongres „Odrodzenia“ Stow. Młodz. Akadem. W Kongresie wzięli udział liczni przedstawiciele wszystkich środowisk akademickich.

Kraków zjawił się w liczbie czterdziestu kilku osób, Wilno podobnież. Z Lublina nadjechało pięćdziesiąt, z Poznania trzydzieści, ze Lwowa dwanaście, z Warszawy zaś około dwustu, tak, że śmiało można było powiedzieć, iż samej młodzieży „Odrodzeniowej“ było na kogresie około 400 osób Prócz niej byli także i przedstawiciele katolickiej młodzieży z zagranicy.*)

Kongres rozpoczęto Mszą Św. w kościele PP. Wizytek celebrowaną przez J. E. ks. Kardynała Kakowskiego. W czasie Mszy kazanie wygłosił J. E. ks. Arcybiskup Teodorowicz.

O godz. 3½ pp. w Sali Rady Miejskiej nastąpiło otwarcie Kongresu. Uroczystość otwarcia zaszczycili swoją obecnością: J. E. ks. Kardynał Kakowski, J. E. ks. Arcybiskup Teodorowicz, J. E. ks. Biskup Sapieha, J. E. ks. Biskup Szelążek, J. M. Rektor Uniwersytetu Lubelskiego O. Jacek Woroniecki, J. M. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Jan Łukasiewicz, J. M. Rektor Politechniki Warszawskiej Staniewicz, prof. J. K. Kochanowski, poseł jenerał Haller, senator Baliński, prof. Radziszewski, ks. poseł Lutosławski, Wojewoda Lubelski Moskalewski i wielu innych.

Kongres otworzył prezes Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej „Odrodzenia“ kol. Antoni Chaciński, witając w krótkich a serdecznych słowach przybyłych na kongres „Odrodzeńców“ oraz zebranych licznie gości.

Kończąc przemówienie, kol. Chaciński zaprosił do prezydjum honorowego J. E. ks. Kardynała Kakowskiego, J. M. Rektora Uniw. Lubelskiego, O. Jacka Woronieckiego, profesorów: Kochanowskiego i Radziszewskiego oraz kolegów senjorów-posłów Józefa Chacińskiego i Tadeusza Błażejewicza.

Na przewodniczącego Kongresu obrano przez aklamację kol. Mioduszewskiego z Krakowa, na asesorów kolegów: Czartoryskiego (Lwów), Skórzewskiego (Poznań), Skiwskiego (Warszawa), Antuszewicza (Wilno) i Wiatrowskiego (Lublin), na sekretarza jeneralnego kol. Budkę (Warszawa).

Następnie Kongres uchwala wysłać depeszę hołdowniczą do Ojca Świętego.

Z kolei kol. seńjor poseł Tadeusz Błażejewicz serdecznie wita Kongres w imieniu Koła Seńjorów i życzy zebranym pomyślnego biegu obrad.

Po nim mowy powitalne wygłosili J. M. Rektor Uniw. Warszawskiego prof. Jan Łukasiewicz w imieniu Uniwersytetu, Politechniki i Szkoły Głównej, J. M. Rektor Uniwersytetu Lubelskiego O. Jacek Woroniecki, ks. poseł Lutosławski, p. Misiakowski w imieniu redakcji „Rzeczypospolitej“ i Towarzystwa „Rozwój“, kol. Bąkowski w imieniu Komitetu Wykonawczego II. O. Z. P. M. A., kol. Pankiewicz w imieniu Związku Korporacji, kol.

*) Patrz poniżej str. 30, art. „*Odrodzenie* a zagranica.„

Rembieliński w imieniu Młodzieży Wszechpolskiej, kol. Chrzanowski w imieniu Niezależnej Młodzieży Narodowej, kol. Lévêque w imieniu „Fédération de la Jeunesse Catholique Française“, kol. Almeda w imieniu Katolickiej Młodzieży Belgijskiej, kol. Frydrych w imieniu Katolickiej Młodzieży Czeskiej, kol. Spanka w imieniu Katolickiej Młodzieży Słowackiej i kol. Van der Lugt w imieniu Holenderskiej Młodzieży Katolickiej.

Ostatni zabrał głos J. E. ks. Kardynał Kakowski, życząc Kongresowi pomyślności w obradach, a organizacji naszej rozwoju w dalszej pracy ku odrodzeniu społeczeństwa.

Z kolei zabiera głos kol. Władysław Lewandowicz, wygłaszając referat p. t. „*Geneza i duch Odrodzenia*“.

Mówca zwrócił uwagę obecnych na nowy prąd jaki wnosi „Odrodzenie“ do życia katolickiego, biorąc za zasadę „christianus sum et nihil humani a me alienum esse puto“. Wbrew temu, co dotychczas twierdzono o katolicyzmie, chcemy przodować społeczeństwu na każdym polu, chcemy pogłębiać nasze podstawy religijne, rozwijać myśl norodową i przygotowywać sie do pracy społecznej, a wszystko dla jednego wielkiego celu: *Instaurare omnia in Christo!*

Na tem zakończono pierwszy dzień Kongresu. Wieczorem tegoż dnia odbył się dla zebranych członków oraz licznych gości raut w salonach Resursy Kupieckiej.

Nazajutrz dnia 8 grudnia o 8 rano została odprawiona przez kol. ks. Marchewkę w kościele PP. Wizytek cicha Msza Św., podczas której uczestnicy Kongresu przystąpili gremjalnie do Komunji św.

Po wspólnym śniadaniu urządzonym przez Związek Kobiet Katolickich rozpoczęły się obrady w Głównej Sali Theologicum (Traugutta 1). Przed rozpoczęciem obrad przewodniczący udzielił głosu kol. Wiewiórowskiemu, jako przedstawicielowi Sodalicji Marjańskiej z Krakowa.

Poczem przystąpiono do wysłuchania referatów z dziedziny religijnej. Pierwszy zabrał głos kol. ks. Wojsa, wygłaszając referat na temat „*Katolicyzm a życie współczesne*“

Referent, dzieląc dzieje świata i człowieka na trzy momenty, stworzenia, grzechu i Odkupienia, dochodzi do stwierdzenia genezy katolicyzmu i jego roli w życiu współczesnem. Życie — to ciągłe szukanie łączności świata przyrodzonego z nadprzyrodzonym, to ciągłe i bezowocne szukanie prawdy. Należy więc światu wskazać, że źródłem prawdy jest Chrystus. Zadaniem „Odrodzenia“, wedle prelegenta, rozniecać ogień, rzucony przez Zbawiciela, w myśl Jego słów „Ego sum veritas, via et vita“.

Kol. J. Gutsche z Poznania w korreferacie „*Rola religji w życiu jednostki*“ uzupełnił wywody kol. ks. Wojsy, wskazując na źródło wszelkiej siły — na życie nadprzyrodzone, na to bogactwo, które ono tworzy.

Kol. R. Antuszewicz z Wilna w korreferacie „*Rola religji w życiu zbiorowem*“ zwrócił uwagę na wartości społeczne katolicyzmu, potwierdzając swe wywody licznymi przykładami dobroczynnego wpływu Kościoła w życiu społecznem i narodowem.

W dyskusji zabierali głos kol. Czapliński (Kraków), Dziembowska (Poznań), Czartoryski (Lwów), O. J. Woroniecki. Reasumując dyskusję,

kol. Lewandowicz podkreślił rolę intelektu w życiu religijnem, nawołując do filozoficznego pogłębiania wiary.

Po południu przystąpiono do drugiego zagadnienia, mianowicie kwestji społecznej.

Referat główny wygłosił kol. Lubowicki p. t. *„Chrześcijańskie pojęcie akcji socjalnej“*.

Referent uważa, że 3 są drogi do rozwiązania kwestji społecznej: 1) liberalizm, 2) socjalizm i 3) katolicyzm. Fałszywą drogę obrały dwie pierwsze dotkryny, ale i katolicy nieraz wadliwie kwestję stawiali, dążąc do rozwiązania jej jedynie na drodze czysto moralno-religijnej, jak wstrzemięźliwość, jałmużna i t. p. Kwestja społeczna jest zagadnieniem ekonomiczno-moralnem, trzeba więc rozwiązania jej szukać na drodze pośredniej, trzeba rzecz całą traktować praktycznie. Naszem zadaniem pchnąć katolicyzm na drogę *realnego* rozwiązywania sprawy społecznej. Pierwszy z korreferentów kol. Kaczorowski (Warszawa) w korreferacie *„Walka klas a miłość społeczna“* analizował pojęcie walki klas, dochodząc do wniosku, że życie współczesne znacznie wpływa na jej osłabienie: po pierwsze przez reformę stosunków socjalnych, po drugie zaś przez rozwój nacjonalizmu. Drugi korreferent kol. Skiwski (Warszawa) przemówienie swe poświęcił tematowi *„Inteligencja a kwestja społeczna“*. Podkreślił on brak spoistości narodowej, czego przyczyną jest brak uspołecznienia. Jesteśmy zbyt indywidualni, wskutek czego jednostka nie wypełnia należycie swych zobowiązań względem społeczeństwa, nie rozumie bowiem, że regulatorem jej czynów winno być dobro zbiorowe. „Odrodzenie“ zrozumiało ten brak dzisiejszej inteligencji naszej i stara się mu zaradzić np. przez praktyczną działalność wśród młodzieży robotniczej, aby w ten sposób doprowadzić do wzajemnego zrozumienia się inteligencji i warstwy robotniczej.

W dyskusji zabierają głos Bilik i Czapliński (Kraków) oraz Lewandowicz (Warszawa).

Po wyczerpaniu listy mówców przystąpiono do kwestji narodowej.

Zabiera głos główny referent w tej sprawie kol. Hubert (Warszawa) i wygłasza referat na temat *„Narodowość w świetle nauki Chrystusowej“*. Mówca w krótkim, lecz bardzo obfitym w treść referacie przedstawia całość zagadnienia narodowego. Uważa nacjonalizm za szczytną ideę, która człowieka wzbogaca, czyniąc go twórczym członkiem społeczeństwa. Lecz nacjonalizm, gdy oddala się od pojęć etyki chrześcijańskiej, wytwarza wtedy anarchję we współżyciu narodów, w której, dominuje brutalna walka o byt. Mówca rozgranicza ściśle jednak stosunki indywidualne od zbiorowych, a uważając, że oba podpadają pod jedne i te same kryterja etyczne, stwierdza, że zadaniem „Odrodzenia“ wnosi zrozumienie etyki chrześcijańskiej i do stosunków narodowych. Kol. Łazarowicz (Warszawa) mówi na temat *„Genezy doktryny egoizmu narodowego“*. Mówca temat ten traktuje jedynie na gruncie polskim. Doktryna ta rozwija się pod wpływem nauk przyrodniczych, stąd może zbyt realistyczne jej ujęcie. Nowe pojęcia w tej dziedzinie wniósł Dmowski, tworząc pod wpływem umysłowości Japońskiej pojęcie etyki narodowej, sprzeczne nietylko z dekalogiem, ale i indywidualnemi pragnieniami i umiłowaniami. Przewrót wielki w dziedzinie

egoizmu narodowego wprowadziła wojna, której rezultatem poszanowanie poszczególnych narodowości. Mówca stwierdza, że „egoizm“ narodowy wtedy tylko może stać się wielkim ruchem ideowym, gdy zostanie oparty na etyce katolickiej.

Kol. Drużbacka (Warszawa) w korreferacie swym p.t. *„Myśl narodowa w romantyzmie“* przedstawia poglądy narodowe naszych wieszczów, którzy potrafili oprzeć swój światopogląd narodowy na głębokich podstawach miłości Chrystusowej. Mickiewicz zwłaszcza pod koniec swego życia stawał często na gruncie nacjonalistycznym i chrześcijańskim.

Ostatni z korreferentów kol. Tadeusz Manteuffel (Warszawa) w korreferacie p. t. *„Etyka indywidualna a etyka zbiorowa“* rozszerza wywody głównego prelegenta, a przedstawiwszy w historycznym porządku pojmowanie etyki zbiorowej przez doktrynę nacjonalistyczną i ścisłe jej separowanie od etyki indywidualistycznej (dualizm etyczny), w któtkim wywodzie broni jedności etyki, przedstawia możliwość zastosowania etyki indywidualistycznej w życiu zbiorowem, a kończąc, opowiada się stanowczo za jednością i bezwzględnością etyki w życiu tak indywidualnem jak i zbiorowem.

Głos zabiera O. Jacek Woroniecki. Mówca analizuje trudny problemat stosunku etyki katolickiej do nacjonalizmu, opowiada się za jednością etyki, aczkolwiek uważa, że inne normy obowiązują jednostkę inne narody jako zbiorowiska.

Dalszy ciąg dyskusji odłożono na dzień następny. Wieczorem uczestnicy Kongresu udali się wspólnie do teatru.

Nazajutrz po wysłuchaniu Mszy Św., odprawionej przez kol. ks. Marchewkę (Lublin) i wspólnej Komunji św. wznowiono obrady.

W dalszym ciągu w sprawie narodowej zabierali głos kol. Krzyżanowska (Warszawa), Czapliński (Kraków), Lubowicki (Warszawa), Szemioth (Warszawa), Dziembowska (Poznań), Górski (Kraków) i Kaczorowski (Warszawa).

Po wyczerpaniu tej sprawy przystąpiono do omówienia spraw organizacyjnych. W dziedzinie tej wygłosili referaty koledzy Czartoryski (Lwów) i Mioduszewski (Kraków), starając się wyciągnąć z teoretycznych założeń ideologji naszej wskazówki praktycznego postępowania. W dyskusji zabierają głos kolega-senjor Załuski oraz koledzy Łubieński (Kraków), Czapliński (Kraków), Bilik (Kraków) oraz Lewandowicz (Warszawa).

Na tem zakończono obrady przedpołudniowe.

Po południu odbyło się uroczyste zamknięcie Kongresu. Na sali prócz członków „Odrodzenia“ byli obecni J. E. Ks. Arcybiskup Teodorowicz, J. E. Ks. Biskup Sapieha i J. M. Rektor O. Jacek Woroniecki.

Kol. Bilik (Kraków) zreferował uchwały obradującej równocześnie Rady Naczelnej „Odrodzenia“, poczem zabrał głos nowoobrany przez Radę Naczelną prezes Komitetu Wykonawczego kol. Antoni Chaciński, reasumując wyniki obrad Kongresu, którego powodzenie w znacznej mierze zawdzięczać należy przedewszystkiem poparciu J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego, J. E. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, J. E. Ks. Biskupa Sapiehy, O. JackaOrnienieckiego, Ks. prof. Michalskiego, senatora Balińskiego oraz członkiń Katolickiego Związku Polek.

Zamknął Kongres krótkiem przemówieniem przewodniczący, kol. Mioduszewski (Kraków), poczem zebrani odśpiewali „Rotę“.

O godz. 5 pd odbył się dla uczestników raut w Salonach hr. Krasińskiego.

Tegoż dnia wieczorem delegacje poszczególnych środowisk wyjechały z Warszawy.

B. Budka.

Uwaga Redakcji: Dokładniejsze sprawozdanie z Kongresu wydamy w oddzielnej publikacji w najkrótszym czasie. W bież. zeszycie drukujemy dwa referaty, wygłoszone na Kongresie.

DEPESZE NADESŁANE Z POLSKI Z OKAZJI I-go KONGRESU „ODRODZENIA“.

Brak jest w społeczeństwie ludzi wielkiego ducha, niezłomnych przekonań, stawiających chwałę Boga, dobro publiczne zawsze i wszędzie nad wszystkie inne cele. I nie będzie pod tym względem lepiej, jak długo nie pogłębimy naszej religijności. Tylko na kamieniu węgielnym — na Chrystusie budują się jasne, wielkie charaktery — prawdziwi viri optimi, optimates. Chrystus zaś z całą swoją nauką i łaską jest tylko w Kościele katolickim.

Winszuję Wam, młodzi Przyjaciele, żeście tę prawdę zrozumieli i że na niej chcecie wznieść gmach życia własnego i państwowego. Trudności w tej pracy czekają Was niemałe. Ale nic to. Pokonacie je, byleście za Apostołem narodów powtarzali z głębi duszy: „*Wszystko mogę w Bogu, Który mnie umacnia*“. Dzieje narodu, jeśli wytrwacie w szlachetnych zamierzeniach Waszych, policzą Was między mężów, przez których stało się zbawienie Ojczyźnie. Bardzo Waszym naradom, szlachetnej Waszej pracy błogosławię.

LWÓW. Ks. Arcybiskup *Józef Bilczewski.*

▽ △ ▽

Urobienie młodzieży polskiej na zasadach katolickich jest najpilniejszą pracą doby obecnej, aby Polska doczekała się obywateli, którzyby na zasadach tradycyjnych polskich snuli dalej wątek dziejów naszych. Dlatego podążam wyrazić Zjazdowi Warszawskiemu moją wielką sympatję i życzenia owocnej pracy w podjętych zamierzeniach. W tym celu też przesyłam swoje biskupie błogosławieństwo. Niech Boskie Serce Jezusowe będzie waszą ostoją i gwiazdą!

M. Fulman

LUBLIN. Biskup Lubelski.

▽ △ ▽

Związkowi Młodzieży Akademickiej p. n. „Odrodzenie“, występującemu pod sztandarem katolickim, życzę najpomyślniejszego rozwoju i przesyłam błogosławieństwo biskupie.

Józef Sebastjan Pelczar

PRZEMYŚL. Biskup przemyski.

▽ △ ▽

Szczęść Boże pracy nad odrodzeniem cnoty i nauki na pożytek i chwałę Ojczyzny.

LWÓW. *ks. infułat Zajchowski.*

▽ △ ▽

Na otwarcie pierwszego Kongresu Stow. Mł. Akadem „Odrodzenie“ przesyłam życzenia pomyślnych i owocnych wyników obrad.

H. Święcicki.

POZNAŃ. Rektor Uniw. Poznańskiego.

Z najlepszemi życzeniami

Ks. Narajewski.

LWÓW. Rektor Uniw. Lwowskiego.

▽ △ ▽

Młodzieży odrodzeniowej wyrazy pełnego uznania, solidarności, z życzeniem najwspanialszego rozwoju katolickich ideałów.

KRAKÓW. *Księża Urban, Krzyszkowski, Bednarski S. J.*

▽ △ ▽

Zbożnej pracy życzy błogosławieństwa

Ks. Prądzyński

POZNAŃ. Prezes Ligi Katolickiej,

▽ △ ▽

Przyszłość Narodu, zespolonego jednym duchem leży w pracy, energji i wytrwałości młodego pokolenia. Ono sprawi, że Polska stanie się potężną, wielką i zajmie należne śród narodów stanowisko.

Pionierom walki ducha polskiego w katolicyzmie, katolickiego w polskości cześć i chwała!

Niech żyje młodzież Polska, niech się *Odrodzenie* krzewi ku chwale i pożytkowi Ojczyzny!

W imieniu Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń w Rzeczypospolitej.

WARSZAWA. prezes *Adam Zamoyski.*

▽ △ ▽

Zjazdowi młodzieży „Odrodzenie“ przesyła Katolicki Związek Polek z Poznania życzenia owocnych obrad, niech Bóg błogosławi działaniu waszemu, opartemu na niewzruszonych zasadach wiary, ożywionemu gorącem umiłowaniem kraju.

Zofja Rzepecka

POZNAŃ. przewodnicząca.

▽ △ ▽

Szczęść Boże w obradach Kongresu przesyła Zjednoczenie Polskich chrześcijańskich Towarzystw Kobiecych.

Lubomirska, przewodnicząca.

LWÓW. *Kłosowska*, sekretarka.

▽ △ ▽

Obradom Waszym szczęść Boże.

Marja Losson,

POZNAŃ. przewodnicząca ziemianek Wielkopolski.

▽ △ ▽

Serdeczne życzenia najpomyślniejszych wyników pracy przesyła

Wrabec,

LWÓW. prezes Tow. Św. Wincentego à Paulo.

▽ △ ▽

Wileńskie Towarzystwo Dom Serca Jezusowego wita I Kongres młodzieży katolickiej w Polsce, szlachetnym poczynaniom i wzniosłym ideałom Bóg pobłogosławi. Młodzieży, ty ponad poziomy ulatuj.

WILNO. prezes *ks. Lubianiec.*

Pozdrawiamy Zjazd, życząc owocnej pracy.

Alumni Seminarjum Duchownego w Wilnie.

WILNO.

▽ △ ▽

Pomyślnego wyniku obrad życzy

Koło Lubelskiej młodzieży Wszechpolskiej.

LUBLIN.

▽ △ ▽

Wileński oddział okręgowy Chszešč.-Narodowego nauczycielstwa w Polsce wita katolicką Młodzież Akadem., zgromadzoną na kongresie „Odrodzenia“, widząc w niej obrońców szkoły wyznaniowej.

Moczulski, prezes.
Kompanowski, sekretarz.

WILNO.

▽ △ ▽

Centrala chrześcijańskich związków zawodowych w Wilnie, skupiająca 32 związki zawodowe z ilością 20 tysięcy członków, wita i pozdrawia Pierwszy Kongres katolickiej młodzieży akademickiej, życząc owocnej pracy w kierunku zespolenia wysiłków sfer inteligenckich i robotniczych celem budowania lepszej przyszłości na zasadach chrześcijańsko-demokratycznych dla dobra Narodu i Ojczyzny.

Mieczysław Engiel, prezes.

▽ △ ▽

Nadto otrzymaliśmy cały szereg listów i depesz od osób prywatnych. Tym wszystkim, którzy nadesłali nam życzenia, przedewszystkiem **Najprzewielebniejszym XX. Biskupom** za udzielone błogosławieństwa, składamy niniejszem najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Kom. Wyk. St. Ml. Ak. „Odrodzenie“.

„Odrodzenie“ a zagranica.

I-szy Kongres „Odrodzenia“ odbił się szerokim echem wśród sfer inteligencji katolickiej za granicą. Zewsząd poczęły napływać słowa serdeczne, niosące nam otuchę i zachętę wobec coraz to większego brzmienia, jakie świadomie a ochotnie bierzemy na swe barki — słowa, świadczące o tem, że wśród katolików innych krajów każde nasze poruszenie, każdy fakt dla nas radosny lub smutny, znajduje oddźwięk żywy i głęboki.

Jak i dotąd, z największą życzliwością spotkaliśmy się we Francji, a zwłaszcza w Belgji, gdzie nietylko młodzież, lecz pokolenie starsze i duchowieństwo całem sercem wzięło udział w głębokich przeżyciach owych dni uroczystych i pełnych powagi — pierwszego Kongresu *„Odrodzenia“*.

Od J. E. Kardynała *Mercier'a* otrzymaliśmy depeszę treści następującej:

„Przesyłam serdeczne życzenia dzielnym studentom katolickim z „Odrodzenia“. — Proszę Boga o błogosławieństwo dla ich pracy. Załączam wyrazy zaufania i szacunku dla kochanej i szlachetnej Polski.

Cardinal Mercier.“

Życzenia przesłali nam również: p. *Eugène Duthoit*, profesor uniwersytetu w Lille, w imieniu francuskich *„Semaines Sociales“*, *O. Rutten* (*Secrétariat Général des Oeuvres Sociales de Belgique*), *L'Amicale des Ètudiants* (*Bruxelles*), oraz poseł polski w Brukseli, p. *Władysław Sobański*.

Jako delegaci młodzieży katolickiej z zagranicy przybyli na nasz Kongres — z **Francji**: *Jean Levêque*, przewodniczący *Federacji Katolickich Studentów Francuskich*, oraz *Roland de Vaux*, redaktor *„Bulletin de la Fédération des Etudiants Catholiques Français“*; z **Belgji**: kol. *Gaëtan Furquim d'Almeida*, w zastępstwie przewodniczącego Federacji Belgijskiej Studentów Katolików, kol. *Marcel de Merre'a*—oraz koledzy: *Edouard Schweisthal*, *Augustin Beequet* i *Alex. Diercxsens*. **Holandję** reprezentowali koledzy: *F. C. M. Wijffels* i *A. van der Lugt*. **Z Czechosłowacji** przybyły dwie delegacje: czeska i słowacka. Młodzież czeską reprezentowali koledzy: *Ph. C. Jożka Frydrych*, redaktor *„Jitra“*, *F. Michalek* i *Karel Haas*, młodzież zaś katolicką słowacką: koledzy *Jozef Spanka* i *Carsky*.

Spodziewaliśmy się ponadto przybycia przedstawicieli młodzieży włoskiej, szwajcarskiej, angielskiej i jugosłowiańskiej, jednakże okoliczności zewnętrzne stanęły im na przeszkodzie, tak, iż, nie mogąc bezpośrednio wziąć udziału w naszym Kongresie, przesłali tylko listy i depesze, zapewniające o gorącej i szczerej swej sympatji dla nas i poczynań naszych.

Życzenia przesłali nam: *H. Tschuor*, sekretarz *„Pax Romana“*, dalej w imieniu katolickiej młodzieży **włoskiej**: *Mgr. Gian Domenico Pini* i *Dr. Hello Palmieri*, przewodniczący *Federacji Katolickich Studentów Włoskich*. W imieniu młodzieży **szwajcarskiej**: kol. *Kurt von Wattenwyl* oraz *„Renaissance“* stowarzyszenie katolickich studentów w *Bernie*. W imieniu młodzieży katolickiej **angielskiej** *O. Martindale*. Od katolickiej młodzieży **Jugosławji** nadeszły spóźnione życzenia dopiero po Kongresie. Pozatym otrzymaliśmy serdeczne wyrazy z okazji Kongresu od kol. *Michel Lallour* (*Comité Général de L'A. C. J. F.*), dalej od kol. *Pierre Mesnard* w imieniu *Réunion d'Eylau“* oraz *„Èquipes sociales“* i od kol. *Kazimierza Dzieduszyckiego*, prezesa *Koła „Odrodzenia“* w **Paryżu**.

W dniu otwarcia Kongresu przemawiali w imieniu młodzieży katolickiej swego kraju koledzy: Jean Levêque, Gaëtan Furquim d'Almeida, Jożka Frydrych, Jozef Spanka i A. van der Lugt, życząc pomyślnej i owocnej pracy katolickiej młodzieży polskiej i zapewniając o szczerej sympatji, jaką ma katolicka młodzież Francji, Belgji, Czech, Słowacji i Holandji dla młodego naszego ruchu „Odrodzeniowego“.

Obecni na Kongresie przedstawiciele młodzieży zagranicznej nie mogli (oprócz Czechów i Słowaków) brać udziału w obradach z powodu niedostępnego dla nich języka polskiego. Jednakże interesowali się żywo każdym poruszanym przez nas tematem naszych obrad podczas przerw, przy wspólnym posiłku. W międzyczasie zwiedzali oni zabytki stolicy i złożyli kilka wizyt.

W sobotę rano byli w Muzeum Narodowem, w Zamku i w Archi-Katedrze. Po południu udzielił im audjencji J. E. ks. Kardynał Kakowski, wieczorem zaś „Odrodzenie“ zaprosiło ich do Teatru Wielkiego. W niedzelę rano p. kustosz Kuszel oprowadził delegatów zagranicy po pałacu Łazienkowskim, poczem złożyli oni wizytę p. Balińskiemu, prezesowi Rady

miejskiej Warszawy. Na obiad zaprosiła ich hr. Benedyktowa Tyszkiewiczowa. Po południu byli w Teatrze Wielkim na balecie: „*Pan Twardowski*“, wieczorem zaś na raucie u hr. Edwarda Krasińskiego. W poniedziałek zwiedzali delegaci pobieżnie stolicę, oraz złożyli wizytę J. E. Arcybiskupowi Teodorowiczowi.

Przedstawiciele młodzieży zagranicznej starali się, o ile możności, wglądnąć jaknajgłębiej w współczesne życie polskie i śledzili uważnie jego przejawy. Z zaobserwowanymi faktami i nasuwającemi się na ich temat refleksjami przychodzili do nas, otwarcie i szczerze dopytując się o wszystko i starając się objąć całokształt stosunków w Polsce.

O głębokim wczuciu się jednego z delegatów belgijskich, kolegi *E. Schweisthal'a*, w stosunki panujące w Polsce świadczy wymownie artykuł zamieszczony przez niego w „*La Libre Belgique*“ z 18 grudnia 1922 roku, w którym oświetla smutne wypadki, zaszłe w stolicy w połowie ubiegłego miesiąca.

Wzamian opowiadali nam oni o swoich poczynaniach, o swoich radościach i kłopotach; niebawem zżyliśmy się tak, jak gdybyśmy się byli znali już od dłuższego czasu.

Po skończonych uroczystościach związanych z Kongresem udali się nasi przyjaciele zagraniczni do Częstochowy, na Jasną Górę, a stamtąd do Krakowa i do kopalni soli w Wieliczce. W Krakowie zwiedzali: Sukiennice, Muzeum Narodowe, Wawel oraz kilka kościołów. Podejmowani byli również na raucie u hr. Franciszkowej Potockiej. Wycieczką tą byli zachwyceni, a o wrażeniach ich mieliśmy nietylko wiadomości listowne, lecz i relację ustną od delegatów francuskich, którzy z Krakowa powrócili jeszcze na dwa dni do Warszawy.

Udział przedstawicieli katolickiej młodzieży z zagranicy w naszym Kongresie ogromne miał dla nas znaczenie, zacieśnił bowiem serdeczne nasze stosunki z młodzieżą krajów zachodnich i dał możność bliższego wzajemnego poznania naszych tendencji i metod działania w dziedzinie akcji katolickiej.

Przewodniczący delegacji belgilskiej, kol. *Gaëtan Furquim d'Almeida* wygłosił nam w trzecim dniu Kongresu obszerny referat „*O partji katolickiej w Belgji*“.

Ciekawe odczyty wygłosili nam również i delegaci francuscy, koledzy; *Jean Levêque* i *Roland de Vaux*, po powrocie swym z Krakowa. Przedstawili w nim całokształt akcji katolickiej we Francji doby obecnej, przy szerokim uwzględnieniu etapów jej rozwoju.

Za cały ten szereg ciekawych i szczegółowych informacji o akcji katolickiej na Zachodzie byliśmy prawdziwie wdzięczni gościom naszym, a wzamian zdawaliśmy im relacje z tego, co już u nas poczyniono w tej mierze. Z uczuciem radości śledziliśmy niezmierne zaciekawienie, z jakim dowiadywali się o każdym szczególe, dotyczącym młodego naszego ruchu „*Odrodzeniowego*“. Widać było, że to, co w Polsce zastali, przeszło ich oczekiwanie.

Wyrazem zainteresowania się katolickiej młodzieży belgijskiej Polską i „*Odrodzeniem*“ jest szereg artykułów pod nagłówkiem „*Page consacrée à la Pologne*“ w numerze gwiazdkowym „*L'Universitaire Catholique*“. Zostały one skreślone przez delegatów belgijskich po powrocie ich z Polski.

Na wstępie mamy tam artykuł kol. *Gaëtan Furquim d'Almeida* p. t. „*Impressions Générales*“, w którym mówi w gorących słowach o wrażeniu ogólnym, jakie Polska i Kongres „*Odrodzenia*“ wywarły na przedstawicielach młodzieży belgijskiej. Następnie kol. *Edouard Schweistahl* zamieszcza dokładne sprąwozdanie z pobytu delegacji w Polsce. Zamieszczono również artykuł korespondenta naszego o starodawnych zwyczajach polskich związanych z obchodzeniem świąt Bożego Narodzenia p. t. „Noël en Pologne“. Wkońcu kol. *Augustin Beequet* charakteryzuje organizację i metody akcji „*Odrodzeniowej*“. Oto jak streszcza wrażenie, jakie wywarło „Odrodzenie“ na delegacji belgijskiej:

„W tej mierze, w jakiej mieliśmy możność ocenić żywotność i sprężystość organizacji polskiego „Odrodzenia“ oraz energję i kwalifikacje jego przywódców, przyznać musimy, że jak na organizację tak młodą, „Odrodzenie“ doskonale się rozwija i dużo obiecuje na przyszłość. Nie wątpimy, że polscy studenci katolicy, rozporządzając tyloma środkami, a zwłaszcza tak wielkim zasobem energji, staną się siłą, na której wesprzeć się będzie mogła ich Ojczyzna“.

W ciągu ubiegłego miesiąca otrzymaliśmy również cały szereg listów od gości naszych z zagranicy, w których wspominają pobyt swój w Polsce. Oto co pisze między innymi kol. *Jean Levêque* przewodniczący *F. E. C. F.*:

„Kongres „Odrodzenia“ wzbudził w nas podziw zarówno przez sprężystą organizację, jak i swe wyniki. Żałujemy tylko, że nie mogliśmy dokładnie śledzić biegu jego obrad, co będziemy starali się powetować przez zaznajomienie się ze sprawozdaniami.

Kongres dał nam też możność oceny tego braterskiego przyjęcia, jakiegośmy doznali. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni „Odrodzeniu“ zarówno za serdeczną gościnę, jak i za te względy, jakimi wyróżnia ono zawsze wszystko to, co dotyczy Francji.

Kochaliśmy już Polaków. Teraz poznaliśmy ich bliżej, a przez to uczucie nasze stało się głębszem.

Nawiązanie tych stosunków oraz ciekawe rozmowy, jakie prowadziliśmy z wybitniejszymi członkami „Odrodzenia“ wzbudziły w nas przeświadczenie, że młody ten ruch jest naprawdę żywotnym i że ma on przed sobą wielką przyszłość“.

(List z 21 grudnia, 1922 r.)

Że zainteresowanie katolickiej młodzieży krajów zachodnich „Odrodzeniem“ i życiem akademickiej młodzieży polskiej wogóle nie było przelotnym tylko, świadczą wymownie coraz to napływające listy, w których proszą nas o bliższe informacje, dotyczące jużto specjalnie ruchu naszego, już też: sprawy „*numeri clausi*“ i kwestji żydowskiej wogóle, organizacji ruchu samopomocowego w Polsce i t. d. i t. d.

Z młodzieżą katolicką zagranicy łączą nas węzły serdeczne, trwałe a mocne. Idziemy z nią ręka w rękę, gdyż jedna droga prowadzi nas do Celu naszego umiłowanego — do odrodzenia świata w Chrystusie.

Anna Danuta Drużbacka.

DEPESZE i LISTY NADESŁANE Z ZAGRANICY Z OKAZJI ::: 1-go KONGRESU „ODRODZENIA“. :::

FRANCJA

„Agréez pour votre Congrès hommages et voeux fraternels de la part des Semaines Sociales de France

Eugène Duthoit
LILLE Professeur de l'Université de Lille.

* * *

Żywo zainteresował się również naszym ruchem znakomity francuski pisarz *Georges Goyau* i przesłał nan serdeczny list z prośbą o bliższe informacje.

* * *

„Union de priéres et voeux pour le plein succès du Congrès“.

Michel Lallour
PARYŻ du Comité Général du l'A. C. J. F.

* * *

Od tegoż otrzymaliśmy list, w którym pisze między innemi:

„Je regretterai d'autant plus l'absence dans vos réunions d'un représentant special de la Jeunesse Catholique qu'il nous eut été trés agréable de saisir cette occasion pour témoigner à nos camarades polonais l'ardente et affectueuse sympathie avec laquelle nous suivons tous leurs efforts“.

„S'il nous est impossible d'être à vos cotés le 8, 9 et 10 décembre, nous vous serons du moins unis par la pensée et par la priére...“

* * *

„Impossible de venir — J'envoie les meilleurs voeux de la part Réuniou d'Eylau et des Équipes Sociales“

Pierre Mesnard
PARYŻ Président de la Réunion d'Eylau.

BELGJA

„Je félicite les vaillants étudiants catholiques d'„Odrodzenie“, je prie Dieu de bénir leurs travaux et salue avec respect et confiance la noble Pologne“
MALINES *Cardinal Mercier.*

* * *

„Le Prère Rutten m'a prié de vous dire combien il est heureux de voir le bel enthousiasme qui anime l'Association des étudiants polonais catholiques „La Renaissance“ pour le grand idéal chrétien. C'est avec joie qu'il a appris combien vous travaillez à réaliser cet idéal en votre noble Patrie ressuscitée, pour le bien de celle-ci.

Il forme les voeux les plus ardents pour que votre travail devienne de plus en plus fécond. Il sera toujours heureux d'aprendre les progrés que vous réaliserez dans l'avenir“
BRUKSELLA *A. von Roof* Dominicain.

* * *

„L'Amicale prie Monsieur Diercxsens de bien vouloir présenter aux étudiants polonais tous leurs meilleurs voeux et souhaite que le rapprochement soit de plus en plus intime entre toutes les sociétés éstudiantines polonaises et belges.

H. de la Wallie Poussin
Le Président de l'Amicale des Etudiants.

* * *

„Najlepsze i najgorętsze życzenia z okazji mającego się odbyć Kongresu „Odrodzenia“...

Władysław Sobański
Poseł polski w Brukselli.

BRUKSELLA

SZWAJCARJA

„Empêchés par des travaux des plus importants nous regrettons de ne pas pouvoir prendre part au Congrès de l'Association Catholique des Étudiants Polonais.

Nous vous souhaitons un bon succès pour Votre Congrès...

H. Tschuor
Secrétaire général de „Pax Romana“

FRIBOURG

* * *

„Impossible d'envoyer délégués. Meilleurs voux pour la réussite du Congrès

„Renaissance“ — Suisse.

BERN

* * *

„Laissez moi vous exprimer le vif regret que j'éprouve de ne pas pouvoir me rendre à votre Congrès, pour lequel je vous souhaite un plein succès.

Kurt v. Wattenvyl
b. prezes „Renaissance“.

WŁOCHY

„Dolentissimo del contratempo che mi toglie la gioie di trasconere lieti giorni con amici dello spirito, cari fratelli di fede e di azione, mando a lei, ai giovani adunati i salut, i voti dei giovani cattolici e in ispecie degli universitarii d'Italia. All'Altare della Vergine gloriosa, patrona della Polonia, ricordate anche noi **Al Santo Padre ho parlato dell'opere vostra: il Vicario di Cristo ci unisse nella steglia benedizione.**

Alla vostra „Odrodzenie“ il saluto: *vivat, floreat, crescat!*“

MEDJOLAN

Sac. Gian Domenico Pini
Główny kapelan Stowarzyszeń katolickiej młodzieży włoskiej.

* * *

„Je vous prie d'être les interprétes de nos sentiments de solidarité avec les étudiants Polonais, et je vous souhaite un bon travail et un heureux succès: nous prions sincérement le Saint Esprit de vouloir bien vous donner la lumiére necessaire pour la meilleure issue de Votre Congrès.

dr. Hello Palmieri
Il presidente della F. M. C. J.

ANGLJA

„I am permitting myself to write in the name of our British Federation of Catholic Societies in the Universities, to convey to you our warmest wishes and sincere congratulations.

Permit me to assure you of my our deep affection for your country, with its noble history of Catholic fidelity, its record of suffering heroically endured, and its indomitable spirit. May I add that it has long been my habit to pray for the future of Poland on the feasts of your two great saints, your noble Bishop Stanislas and the little Stanislas, who, you will understand, is bound to me by to many domestic ties.

C. C. Martindale S. J.

Z POWODU
„Listu otwartego do ugrupowań młodzieży prawicowej“.

„... Żądałem od tych, którzy mnie słuchali, aby sądzili ludzi życzliwie, ażeby pilnie baczyli na promyki światła, na przemijające, łatwo gasnące iskierki piękna moralnego w świadomościach najbardziej szarych i w istnieniach ludzkich najbardziej skromnych“. *Jan Jaurès — Do Młodzieży.*

Ostra naganka skierowana przeciwko ugrupowaniom narodowym młodzieży akademickiej, naganka, której epilogiem był list otwarty czterech ugrupowań lewicy (O. M. N., Akademickiego Związku Młodzieży Postępowej, Młodzieży Filareckiej i Młodzieży Ludowej) rozpoczęła się już od dnia 23/XI u. r., kiedy to został zwołany przez narodowców wiec „ogólno akademicki“ w sprawie „Numerus clausus“.

Nie będę powtarzał znanej już wszystkim dobrze historji tego wiecu, nie będę się też rozwodził nad późniejszemi smutnemi wypadkami grudniowemi, byłoby to bowiem bezcelowe. Leaderów lewicy się nie przekona, bo oni *nie chcą się dać przekonać*, a kto chciał poznać prawdę, ten ją już i bez tego poznał i sąd sobie o tych wypadkach, w swoim przynajmniej zrozumieniu, bezstronny i sprawiedliwy urobił.

Nie to też będzie zadaniem tych kilku moich uwag. Zostawiam to komu innemu; ja się zatrzymam jedynie na epilogu, na wspomnianym już liście otwartym z dnia 22/XII r. u.

Ciężki policzek wymierzono ugrupowaniom narodowym, ciężkie zarzuty postawiła im lewica. Zarzucono nam zdeptanie wspólnej platformy postępowania wśród młodzieży akademickiej, zarzucono nam nieszczerość, nieetyczność. List otwarty głosi:

... trwaliśmy we wspólnej pracy, pełni zaufania, że wszyscy jednakowo pragniemy być w tej pracy *uczciwi* i *trzymać się godziwych dróg.* Tak było do niedawna i dumna, jak sądzimy, mogła być młodzież polska, że w chwili krańcowego partyjnictwa i prywaty u starszego pokolenia umiała znaleźć drogę wspólną i *wspólną etykę.*

Dzisiaj niestety stwierdzić musimy, dłużej wspólnie z wami pracować nie możemy! Przekreśliliście bowiem nasz dotychczasowy wspólny dorobek, wyrzekliście się obowiązujących was i uświęconych milczącą umową i dotychczasową współpracą *zasad postępowania moralnego*, zawiedliście nasze zaufanie ...

Zbyt poważne są to rzeczy, by można było ponad niemi przejść do porządku dziennego, zbyt są bolesne, by o nich tak łatwo można było zapomnieć.

Lewica rzucając nam w twarz obelgę i zaznaczając równocześnie, że nie ufa naszym tłomaczeniom oraz *„lawirowaniu między ogłupianiem opinji publicznej, a kazuistyką przestępcy, nie schwytanego na gorącym uczynku“*, postawiła cały szereg formalnych przyczyn, dla których uznała nas za słuszne zdyskwalifikować moralnie i na szpaltach prasy starszego społeczeństwa zmieszać z błotem.

Rozejrzyjmy się w tych dowodach. A więc zarzucono nam przedewszystkiem żesmy, (t. j. „blok narodowy“)

... zwoływali wiece w imieniu całej młodzieży, nie mając do tego prawa. Obawiając się opozycji, chcieliście głos jej zdusić, wmawiając w społeczeństwo, że go wcala niema.

W oświadczeniach O. M. N. i Filarecji z dn. 24/XI ten moment jedynie zostaje podkreślony, podczas gdy o meritum sprawy postara się przemilczeć. Nie miejsce tutaj na wywody no czy Konferencja Międzystowarzyszeniowa jako taka po ustąpieniu mniejszości prawnie istniała i czy była kompetentna wiec ogólno-akademicki w sprawie „Numeru Clausus“, zwołać, przeciwnicy bowiem mają co do tego odpowiedź już dawno gotową. Koledzy z lewicy twierdzą może, że sam fakt zwołania wiecu „Ogólnoakademickiego“ przez pewien tylko odłam młodzieży jest rzeczą niedopuszczalną? Czyliż tylko w tym wypadku gdy go zwołuje prawica, cóż znaczy bowiem umieszczona w Kurjerze Polskim z dnia 15/XI u. r. wzmianka o „Ogólno-akademickim“ wiecu, zwołanym przez lewicę?

Zarzucono nam, że „*karne oddziały narodowo-chrześcijańskich szermierzy*“ wypełniły na 2 godziny wcześniej salę obrad, uniemożliwiając tem przybycie przeciwnikom w dostatecznej liczbie. Tak prawda, nikt tego nie zaprzeczy, żeśmy się wszyscy stawili, lecz ci, co przyszli później, wypełnili korytarze i vestibul, *nieliczna garstka może jedynie odeszła*. A zresztą jeśli takie postępowanie uznają koledzy z lewicy za nieetyczne, czemuż to na wiecu z dnia 15/XII, obstawiwszy drzwi swymi ludźmi, wtedy dopiero zaczęli wpuszczać przeciwników na salę, gdy mieli już tam swoją większość.

A dalej. Zarzucono nam, żeśmy jako organizacje spowodowali rozruchy z dnia 11/XII, żeśmy

... wyszli potem na ulice, aby tam grać na instynktach tłumu, profanując symbol niepodległości naszej — konstytucję i praworządność.

— My Akademicy Polscy!

Pomijam fakt niesprawiedliwej generalizacji oraz winienia wszystkich tam, gdzie zawiniły jednostki. Ale wszak wy, koledzy, nam nie wierzycie!

A czyście wy też pomyśleli o praworządności, gdyście dnia 11 grudnia wieczorem po smutnych owych zajściach, pośpieszyli tłumnie zapisać się w szeregi P. O. W., by w razie przyszłych rozruchów szeregom antypaństwowych bojówek prawicy przeciwstawić bojówkę P.O.W.? Czyście, koledzy, stając w obronie praworządności, pomyśleli wtedy o tem?

Pamiętam, gdy po bójkach, jakie miały miejsce w dniu 1 maja r. u. między akademikami a pochodem robotniczym, na zebraniu Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej podczas dyskusji w sprawie protestu odezwał się któryś z obecnych: „*A czy mybyśmy podobnie nie musieli postąpić, gdybyśmy na sztandarach obcego pochodu ujrzeli hasła, poniżające to, cośmy gorąco ukochali*? Był to głos zapewne nie polityka, ale napewno człowieka głębokiego i uczciwego. Ujął on może rzecz całą z „principjalnoj toczki zreńja“, ale zwrócił uwagę waszą na to „*życzliwe i wyrozumiałe sądzenie ludzi*“, którego się domaga Jaurés, a na które każdy z Was w duchu przynajmniej, zgodzić się musi. Jeżeli przytoczyłem tu ten przy-

kład, to nie dlatego, bym tem samem sankcjonował metodę gwałtu i pięści. Nie, tegom nie miał na myśli; chciałem Wam dać jedynie przykład objektywizmu.

Mówicie w liście:

„Czekamy na waszą odpowiedź. Czekamy, aby znów móc ręce wam podać do wspólnej pracy, na wspólnych podstawach etycznych opartej i ku najwyższym celom zmierzającej“.

Skąd ten ton? Jakiem prawem zwracacie się do nas w roli ojca przemawiającego do syna marnotrawnego? Czyście może wpierw, nim obelga ta została w twarz nam rzucona, poddali rewizji i surowej ocenie całe swoje postępowanie od r. 1918? Czy też jedynie dla efektu retorycznego pragniecie podać rękę skruszonym, wy coście ją tylekroć odpychali.

Zarzucacie nam, że przez pochód w sprawie *„numerus clausus“*

„rozpasaliśmy instynkty demagogji i anarchji, pośrednio doprowadzając do ohydnego mordu na osobie Prezydenta Rzeczypospolitej“.

Oszczerstwo to doskonale maluje dusze Wasze, niezdolne do objektywizmu i do uczciwości. Wy o niej mówicie i w jej imieniu występujecie, sami sprzeniewierzając się jej bezwzględnie. List swój pisaliście przed sprawą Niewiadomskiego, przysłuchajcie się jego słowom, zdobędźcie się na odrobinę dobrej woli, dowiecie się wtedy o źródłach jego zbrodniczego czynu. Ale Wy w długich latach partyjnikowskiej roboty zatraciliście zdrowy sąd o rzeczach.

Wy nam nie wierzycie!

Przyoblekliście się w togę oburzenia i stajecie przed społeczeństwem polskiem—obrażeni i zgorszeni. Wy nam kazuistykę zarzucacie. Odpowiemy Wam z całą stanowczością i z całym spokojem tych, którzy Was znają do szpiku kości. — to Wy kazuiści, to wy wszędzie i zawsze partyjnikowską robotę maskować usiłowaliście. Zarzucacie nam udział w ekcesach z dnia 11 grudnia. Wymieńcie nazwiska! Udowodnijcie! Utrzymajcie ton! Wtedy zajrzymy sobie w oczy i przekonamy się.

Możecie wierzyć, albo nie wierzyć! Nas to bynajmniej nie obchodzi.

Czekacie na naszą odpowiedź! Dobrze! Odpowiedzią naszą: *Odwołajcie oszczerstwa!*

T. Manteuffel.

Młodzież „lewicowa“ a Komitet Wykon. II O.Z.P.M.A.

II Zjazd Polskiej młodzieży akadem. w Wilnie odbyty w grudniu 1921 r. był jaskrawym wyrazem tej ewolucji ideowej, jaka się dokonała w łonie społeczeństwa akadem. Organizacje radykalne i radykalizujące, będące wyrazem powszechnego sentymentu, który otaczał w pewnym okresie „legendarną postać“ naszych czasów, wspierając swoją siłę i wpływy na dyskontowaniu tego bezkrytycznego kultu jednostki w demokratycznej Polsce, — na *Zjeździe Wileńskim* okazały się w mniejszości. Większość narodowa miała możność przeprowadzenia kandydatów do *Kom. Wyk.* z jednego narodowego obozu, chcąc jednak wprowadzić zasadę współpracy w naczelnej reprezentancji wszystkich poważnych odłamów ideowych, uciekła się do kompromisu: na siedmiu członków *Kom.* trzy miejsca oddane zostały ugrupowaniom lewicy. Próba wprowa-

dzenia powyższej zasady okazała się zawodną. Kiedy głos *Kom. Wyk.* był tym kolegom nie na rękę, wtedy go się bagatelizowało (sprawa zatargu z *Centr. Br. Pom.*), gdyż wedle nich każdy inny pogląd byłby wyrazem niepraworządności, tak jak gdyby poczucie praworządności było jedyną i wyłączną właściwością ugrupowań „lewicowych“. Atmosfera *Kom.* była b. ciężką. Wierzyliśmy jednak, że wszyscy członkowie zdobędą się na męską i pełną charakteru postawę do końca, sądziliśmy bowiem, że poczucie odpowiedzialności przed ogółem akademickim będzie silniejsze od chwilowej różnicy zdań i poglądów, że w chwilach trudnych i poważnych wszyscy wykażą spokój i równowagę, a do dezorganizacji życia akadem. przyczyniać się nie będą. Niestety stało się inaczej. Przedstawiciele ugrupowań „lewicowych“, nie mając możności narzucić swego rozumienia rzeczy całemu *Kom. Wyk.* ustąpili, tłomacząc swój krok listem otwartym do *Kom. Wyk.*, podanym w prasie.

Trzeba stwierdzić na wstępie, że ton listu jest śmiesznie pretensjonalny i zarozumiały. Treść zaś mija się z prawdą w zupełności. Nie wolno przecie szafować praworządnością, jeżeli się jej samemu nie uprawia, albo gdy się ją pojmuje jako swój wygodny indywidualny czy organizacyjny pogląd. Stanowisko takie nazywa się nietolerancją i prowadzi do fanatyzmu i sekciarstwa.

Dużo odwagi mieć trzeba, aby sobie przypisać rolę strażnika powagi *Kom. Wyk.*, gdy fakty wskazują, że powagę tę stale się obniżało, pomniejszało i lekceważyło tak, że trzeba było nieraz w obronie właśnie tej powagi *Komitetu*, jego praw i kompetencji walczyć. Bezpośrednim jednak powodem wystąpienia z *Kom.* kolegów z „lewicy“ — jak z listu wynika — była *zasadnicza rozbieżność w ocenie postulatów etyki życia akademickiego*, gdyż wniosek ich, zawierający pogląd na wypadki z dn. 11. XII został odrzucony. Otóż myśmy wyszli z tej słusznej zasady, że w państwie demokr. prawo do manifestacyj swych uczuć i poglądów każdy obywatel posiada. I dlatego w manifestacjach z dn. 11.XII widzieliśmy zdrowy odruch obrażonej godności narodowej, potępiając jednak wszelkie ekscesy, które tej manifestacji towarzyszyły. Odpowiedzialności za nie wziąć nam nie wolno, bo nie wyszły od nas, manifestacje zaś były koniecznością!—Aby *„pociągnąć do odpowiedzialności kolegów, którzy swojem zachowaniem karygodnym obniżyli honor akademików“*, trzeba mieć bezpośrednie dowody w ręku, że rzeczywiście inicjatorami i wykonawcami tych smutnych i przykrych ekscesów byli akademicy. *Kom. Wyk.*, który miał obowiązek sprawę gruntownie rozpatrzeć i sąd właściwy rzucić w szeregi akadem., nie mógł zezwolić panom z *Kurjera Por.*, czy *Kur. Polskiego* w swej nieobliczalności i nieodpowiedzialności szkalować młodzież narodową, która krew przelewała w obronie Ojczyzny. Że takie stanowisko było wskazane i jedynie słuszne, tego dowodem była postawa *Rady Naczelnej*, wyrażana w odezwie wydanej wraz *Kom. Wyk.* Odezwa ukazała się nie z winy naszej z kilkudniowym opóźnieniem. Dla kolegów z lewicy stanowisko powyższe było nie do przyjęcia, przyszli oni z gotowym wnioskiem i odrzucili wszelką dyskusję, którąby niewątpliwie dodrowadziła conajmniej do głębszego wyjaśnienia sprawy. Stało się. *Kom. Wyk.* jednak, acz w uszczuplonym gronie, wytrwa na stanowisku, na którym go ogół akademicki postawił, — do końca, a sąd o jego działalności wyda Zjazd następny.

Zapowiedzi walki ani samej walki się nie ulękniemy, musieliśmy przecież ją prowadzić od samego początku w imię właśnie praworządności i zdrowia moralnego życia akademickiego.

a. ch.

W sprawie aresztowania kol. Kaczorowskiego.

W № z dn. 17 grudnia r. z. ukazała się w „Gazecie Warszawskiej" notatka, zatytułowana „Aresztowania wczorajsze", której jeden z ustępów brzmiał:

„Między innymi aresztowano i zatrzymano w defensywie p. Fareńskiego i p. Kaczorowskiego, jednego z działaczy organizacji młodzieży chrześcijańsko-narodowej „Odrodzenie".

Notatkę tę przedrukował „Kurjer Polski" w tendencyjny i złośliwy sposób, tak, że można było zrozumieć, jakoby p. Fareński był również członkiem „Odrodzenia"

Wobec tego prezes koła warszawskiego „Odrodzenie" posłał do redakcji „Kurjera Polskiego" sprostowanie faktyczne, którego pismo to nie wydrukowało. Sprostowanie to jednak ukazało się w „Gazecie Warszawskiej" z dn. 21 grudnia i brzmi jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec pojawienia się w prasie notatki o aresztowaniu pp. Fareńskiego i Kaczorowskiego, członków Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie", mam zaszczyt prosić Pana Redaktora o umieszczenie poniższego sprostowania.

Pan Fareński nie jest i nigdy nie był członkiem „Odrodzenia". Aresztowanie członka organizacji kol. Stefana Kaczorowskiego nastąpiło drogą nieporozumienia, dowodzi tego jego szybkie uwolnienie oraz list, który w sprawie tej został przez niego w prasie zamieszczony.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Prezes Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenie"
Wiktor Skiwski.

Jeszcze o dzień przedtem ukazał się w „Gazecie Porannej" i „Gazecie Warszawskiej" (w streszczeniu w artykule p. t. „Aresztowania wśród akademików") list otwarty kol. Kaczorowskiego treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ wiadomość o moim aresztowaniu, została pomieszczona w prasie narodowej, a nawet w sposób tendencyjny i złośliwy przedrukowana w „Kurjerze Polskim", dalej — ponieważ organizacja mł. ak., do której przynależność moja została publicznie stwierdzona, jest znana ze swej chlubnej działalności w całej Polsce — przeto proszę uprzejmie o umieszczenie tych paru słów wyjaśnienia.

Dowiedziawszy się dn. 16 b. m. o morderstwie Prezydenta Rzeczypospolitej, pełen byłem grozy i niepokoju, co zresztą wyraziłem wobec swoich kolegów. Przechodząc przez plac Małachowskiego, zatrzymałem się w grupie na schodach Tow. kredyt. ziemskiego. Słyszałem, jak jeden z obecnych wyraził się w tej pełnej grozy chwili w sposób niezwykle prowokujący: że trzeba ustawić karabiny maszynowe, wystrzelać parę tysięcy ludzi a wówczas będzie wszystko w porządku, tak jak w Rosji sowieckiej. Zwróciłem mu uwagę, że państwo republikańskie nie może opierać się na karabinach maszynowych, lecz na woli narodu.

Wówczas jakiś osobnik w czapce uniwersyteckiej (nie miałem możności stwierdzić jego nazwiska, jeżeli jest człowiekiem honorowym sam mi je poda) zażądał odemnie legitymacji, a gdy odmówiłem mu prawa mieszania się do mojej osoby, rzucił się na mnie wraz ze zwolennikiem karabinów maszynowych i jeszcze jakiemś indywidyum w czarnym palcie. Napastnicy zawlekli mnie przed fasadę Tow. Zachęty, gdzie właśnie odbywało się doraźne śledztwo i oddali w ręce policji, przedstawiając jako uczestnika „spisku" i podżegacza.

Ocenę tego faktu (który będzie miał swój finał w sądzie) pozostawiam opinji publicznej. Dodam tylko, że w podobny sposób aresztowano w Warszawie tego dnia większą

liość osób. Padli oni ofiarą prowokacji pewnych podejrzanych indywiduów, które wykorzystały zaniepokojenie ogółu grozą i powagą chwili.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Stefan Kaczorowski.

List ten odzwierciadla w sposób najbardziej dosadny skandaliczne metody prowokacji i fałszywych denuncjacji, które można było zaobserwować w ostatnich czasach i które tak, niestety, zbliżyły naszą atmosferę polityczną do czasów Nowosilcowa i Apuchtina.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że kol. Stefan Kaczorowski dowiedział się o nazwisku jednego z osobników, którzy dokonali na niego ulicznego napadu. Jest nim Henryk Karlsbad, student uniwersytetu, wydz. medycznego.

Wobec czego kol. Kaczorowski oddał sprawę całą na sąd koleżeński Bratniej Pomocy Uniw. Warszawskiego.

PRZEGLĄD PRASY.

O nacjonalizm i katolicyzm.

Czasopismo akademickie (*Lwów № 9, październik 1922*), które postawiło sobie za zadanie *„pogłębiać filozofję nacjonalizmu i działalności praktycznej dla najwyższego dobra, jakie mamy — Narodu“*, prezentuje się b. dobrze dzięki wybitnie aktualnym zadaniom, którym ten zeszyt jest poświęcony. Przedewszystkiem referat p. P. Kucharskiego o „Ewolucji idei w życiu młodzieży polskiej“, wygłoszony we wrześniu z. r. do grupy katolickiej młodzieży francuskiej, która na zaproszenie „Odrodzenia“ odwiedziła Polskę. Referat b. ciekawy, choć nie bez fałszywych uogólnień. Już w poprzednim zeszycie „Prądu“ zaznaczyliśmy, że młodzież polska szuka filozoficznej i syntetecznej racji swego bytu; pogląd ten potwierdzają spostrzeżenia p. Kucharskiego, ktory tak pisze: *„Młodzież zmuszona iść... w drogę na poszukiwanie ideału i zdobywać ogólną koncepcję życia. A jest to nie możliwe bez udziału myśli i reflesji. Musi więc... zmobilizować wszystkie władze umysłu, jedynie zdolne rozwiązać... niepokojące ją zagadnienia“*. Jako symptom, charakteryzujący czasy obecne, podkreśla p. Kucharski fakt wymykania się młodzieży z pod władztwa romantyzmu i w tem dopatruje się analogji z młodzieżą Francji. Obserwacja ta niewątpliwie ma coś z rzeczywistości, wszelako raczej podyktowana studjum dzieł *Maurras'a* i *Lasserre'a*, niż polskiem doświadczeniem. Pod wpływem tych działaczy i pisarzy z *L'Action Fraçaise* i u nas niejeden poczyna się wrogo odnosi do romantyzmu, nie jest to jednak ruch, wyrosły organicznie z gleby polskiej; zapewne nie jedną zdrową myśl rzuci, ale pamiętajmy o tem: Nie naśladujmy ślepo innych choćby najzdrowiej wyglądali! — Sztuczność w parze tu idzie!

Są i inne uogólnienia niedokładne. Autor pragnąłby podzielić młode pokolenie narodowe na dwie grupy. Jedna bardziej zajęta sprawami czysto katolickiemi, wyrabianiem religijnych i moralnem, a druga *„ściślej nacjonalistyczna“*, choć i ją cechuje szczere przywiązanie do tradycji katolickiej. Otóż p. Kucharski konkluduje źle. Młodzież narodowa i katolicka prędzej czy później skupi się pod jednym sztandarem, natomiast obok niej powstaje wyraźny obóz nacjonalistów liberałów, którym *„szczere“* przywiązanie do kościoła — *Rzymsko*-katolickiego sprawiałoby niemało kłopotu. Taki podział przeprowadzić trzeba, aby zorjentować, w jakim kierunku odbywa się ewolucja idei w życiu młodzieży.

Jakby na potwierdzenie tej uwagi, przytoczyć należy tuż za wywiadami p. Kucharskiego następujący artykuł kol. *M. Piszczkowskiego* p. t. *„Nacjonalizm a katolicyzm“*. Autor tworzy całą filozofję w obronie swego ateizmu i *„bezwzględnego“* nacjonalizmu. Otóż środowisko Lwowskie aż nadto dobrze świadczy o tendencjach liberalnych w łonie jego *Mło-*

dzieży Wszechpolskiej (patrz *Prąd* Nr. 9, 1922 r.). Kol. Piszczkowski, sceptyk w dziedzinie filozofji religijnej, jest dogmatykiem w dziedzinie narodowej, przypisując przedewszystkiem uczuciu miłości Ojczyzny, potędze instynktu decydującą rolę w urabianiu swego nacjonalizmu. Chciałbym autora dobrze zrozumieć — sądzę, iż myśli o przywiązaniu do swego narodu jako o rzeczy naturalnej, przyrodzonej. Ten, kto ten instynkt w sobie ma i silniejszy i bardziej uświadomiony, ten zdolniejszy będzie do bogatszego i płodniejszego życia. Jeżeli autor tak myśli, to myśli dobrze, choć pisze o tem niezbyt jasno. Budowa zaś systematu nacjonalistycznego na tajemniczej potędze instynktu nie jest bezpieczna, przynajmniej wymaga wielkiego podtrzymania rozumowego, zwłaszcza u takiego sceptyka jakim jest kolega Piszczkowski. Walczy w nim ciągle dogmatyk uczucia i życia z intelektualistą, ugrzęzłym w kantowskim agnostycyzmie. Już ten sam fakt wskazuje, że cała jego koncepcja stosunku nacjonalizmu do katolicyzmu, nie na mocnym opiera się fundamencie. Gdy zaś rozejrzymy się w sceptycyzmie autora — w jego przekonaniu o niedowodliwości tezy o istnieniu Boga, znów uderzyć musi dogmatyzm intelektualny odnośnie do swojej tezy. *„Istnienia boskiego absolutu nie da się wykazać w krótkim wykładzie, bo jest to wogóle nie do udowodnienia“* lub *„ludzie trzeźwi, myślący jasno, logicznie i konsekwentnie, a czujący silnie i głęboko.. niezdolni do przyjęcia wierzeń religijnych.“* Jak na sceptyka, trochę za dużo i za mocno. Ciekawe bardzo — powtarzam — jak sceptycyzm w stosunku do prawdy o istnieniu Boga godzi się z dogmatyzmem przeciwnego zdania, a nawet przesądzaniem bezwzględnem i kategorycznem o umysłowości inaczej, niż autor myślących. Dyskutować z kol. Piszczkowskim w krótkiej recenzji nie ma racji, tembardziej, że sam autor musi najpierw uporządkować swoje metody naukowe. Jedną wskazówkę dać wypada, szczerze bowiem i uczciwie kwestję stawia: niech się wgłębi w filozofję katolicką z pierwszej ręki czerpaną, np. w *Summę św. Tomasza z Akwinu*, a wtedy gruntowniej o całej tej kwestji porozmawiać będziemy mogli.

Autor twierdzi, że nacjonalizm i katolicyzm to dwa różne poglądy, wprost przeciwne sobie. Zapewne, w oświetleniu kol. Piszczkowskiego. Autor faktów rozważać nie chce. Dlaczego? Czy jako pozytywista nie powinien raczej wyjść z faktów, niż z pewnych założeń abstrakcyjnych. które przecież mogą być fałszywie ujęte, skoro w przedziwnej niezgodzie są z doświadczeniem codziennem. Otóż tu trzeba z całą stanowczością stwierdzić, że jego *„filozofja nacjonalizmu, nacjonalistyczny pogląd na świat, oparty na podstawach realnych, dających się pojąć i dowieść“* dlatego ma tyle kłopotu z katolickim poglądem, ponieważ jest na fałszywych przesłankach oparty. Wyszedł z filozofji pozytywistycznej — z metafizyki Comte'a i Darwina, stąd mści się na nim jego pochodzenie. Dalej, nie katolicym od nacjonalizmu ma się uczyć, lecz ten ostatni przyjść musi po naukę do Kościoła *Rzymsko*-katol., aby mógł skutecznie dobro Polski realizować. W wielu wystąpieniach młodzieży Wszechpolskiej częstokroć akcentuje się jakieś niedopowiedzenia, jakieś organiczne niezdolności, a nawet sprzeciwy katolicyzmu w stosunku do prawy narodowej, ma się rozumieć — zupełnie niesłusznie, katolicy zaś nie zawsze potrafią godnie odparować docinki. *Katolicka* prawda sama się obroni, strząsając je z siebie tak, jak to czyniła z zarzutami w ciągu długich wieków.

Dodałbym jeszcze w sprawie już raczej osobistej — w sprawie „Odrodzenia“ i stosunku do niego kolegów z „Czasopisma Akad.“ Wzmianka o nas nie zasługuje zgoła na polemikę i nie o nią mi chodzi. Redakcja przecież musiała ją sprostować. Idzie mi o rzecz natury ogólniejszej — chcecie współpracować, to *noblesse oblige.* Niejednokrotnie moglibyśmy Wam *„serdecznie“* odpowiedzieć — nie uczyniliśmy tego, gdyż wspólna sprawa — interes Narodu wymaga współpracy. Ale przestrzegam przed rzucaniem kamieni. Jeżeli macie w Redakcji takich którzy, sytuacji nie rozumieją, to trzymajcie ich na uwięzi, bo was pokąszą. (Patrz str. 48 bież. n. „Prądu“).

Jan Czartoryski.

Fałsz nie wie, że jest fałszem, na wszystko się waży,
Nie walcz z nim, ale prawdę postaw mu na straży.

K. Brodziński.

Kwestja żydowska.

ROZWAGA—*miesięcznik poświęcony idei zespolenia żydów z narodem polskim*. Warszawa, 15 grudnia 1922 r., rok VII. Nr. 6. Redaktor: Stefan Lubliner.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że właśnie w obecnej chwili — w połowie grudnia ukazały się na mieście plakaty, przypominające opinji o istnieniu tego organu „asymilatorów“ akademickich. Weźmy więc do ręki ten 40-stronicowy, wydany starannie, zeszyt i przypatrzmy się jego treści.

Kwestję pierwszorzędną, której poświęcone są dwa specjalne artykuły, a która przebija się także i wydobywa na pierwszy plan w innych artykułach i sprawozdaniach, jest „*numerus clausus*“. Jeżeli zestawimy wszystkie fazy organu „asymilatorów“ — rozumowanie ich można streścić w sposób następujący.

1) Numerus clausus godzi przedewszystkiem w „Polaków pochodzenia żydowskiego“ i usuwając ich z wyższych uczelni tym samym uszczupli zakres działania polskiej kultury.

2) Rozrost inteligencji pochodzenia żydowskiego nie spaczy kierunku polskiej kultury, gdyż ona już obecnie w pewnej części jest wytworem żydów „od Majmona i prototypów Jakuba Franka aż do Askenazych, Diksteinów, Kramsztyków i Wahlów“.

3) Istotną przyczyną kryzysu jest obojętność społeczeństwa wobec uczącej się młodzieży i niefundowanie nowych wyższych uczelni.

4) Wobec tego w całej akcji „numerus clausus“ widzą asymilatorzy zwykłą hecę antyżydowską, „walkę o anarchję, walką, w której pięść przekraśla prawo“.

Drugim zagadnieniem, któremu „Rozwaga“ poświęca bardzo dużo miejsca, jest kwestja sjonizmu.

Punktem wyjścia jest tutaj artykuł przedrukowany z nowojorskiego miesięcznika żargonowego „*Die Cukunft*“ pióra p. A. Liesiena, który „Rozwaga“ drukuje „prawie in axtenso“, oprócz niektórych ustępów autora, „odnoszącego się.... niezbyt przyjaźnie do Polski“. Na samym wstępie utrzymuje p. Liesien. że „legenda“ o mocarstwie anonimowym jest dla żydów niezmiernie pożyteczna: np. w Polsce uniknęli żydzi pogromów tylko dzięki obawie przed tym potężnym mocarstwem. Mimo to p. Liesien, a z nim razem i „Rozwaga“ gotowi są wspaniałomyślnie zrezygnować z tych sukcesów, które daje narodowi wybranemu „legende“ o mocarstwie anonimowym, gdyż p. Liesien w dalszej części swego artykułu usiłuje dowieść, że to jest naprawdę tylko legenda, że żydzi nie posiadają w rzeczywistości w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym tych wpływów, któreby pozwalała nazywać ich organizacje narodowe, a równocześnie międzynarodowe—mocarstwem anonimowym. I w tym miejscu styka się p. Lisien z sjonizmem i opisuje jego historję, przyczem konstatuje fakt, że idea utworzenia państwa żydowskiogo w Palestynie nie znalazła zrozumienia w szerokich masach społeczeństwa żydowskiego i zbliża się do likwidacji. To też p. Lubl(iner) w następnym zaraz artykule żąda rachunku od sjonistów, którzy „oderwali“ (?) masy żydowskie „od realnej gleby walki o lepsze jutro, zabrali ostatni grosz, a co najważniejsze wytworzyli organizację, która tylko karm dała przepotężnej suggestji antysemickiej“. Z tego wynika, że p. St. Lubl(iner) stawiałby następujący program społeczeństwu żydowskiemu w Polsce: 1) trzymać się nadal „realnej gleby“ Polski; 2) walczyć o „lepsze jutro“; 3) likwidować „suggestję antysemicką“ i „legendę“

o mocarstwie anonimowym. Czy pierwsze dwa punkty tego programu dadzą się pogodzić z trzecim — to już pozostawiamy samemu p. St. Lubl (inerowi) do rozstrzygnięcia...

Ciekawem niezmiernie jest stanowisko „Rozwagi“ wobec nowego położenia politycznego, które ukształtowało się po wyborach. Sprawą tą zajmuje się p. Jan Rufft w artykule p. t. „Co będzie dalej?“ Tezy jego dadzą się streścić w sposób następujący: 1) Istnienie bloku mniejszości narodowych w sejmie, który pragnie odgrywać rolę języczka u wagi między prawicą a lewicą, jest faktem. 2) Wywołał on zrozumiałe zaniepokojenie w polskiem społeczeństwie, które całkiem słusznie dąży do zasymilowania obcych narodowości. 3) Lecz obóz narodowy polski, dążąc do zjednoczenia „kresów“ z narodem polskim, zapomina o żydach. 4) Nacjonalizm i solidarność żydowska są konsekwencją tej antysemickiej polityki polskiej.

W walce z „antysemityzmem“ i „numerus clausus“ używa także „Rozwaga“ argumentów natury moralnej. W liście otwartym p. Leona Bregmana do posła Wł. Rabskiego czytamy zarzut siania nienawiści i wzywania „otwarcie do walki i do zgnębienia“, zwrócony przeciw Chrześcijańskiemu Zw. Jedności Nar., „w którego odezwach — według p. Ruffa — znaleźć można było wszystko, oprócz miłości chrześcijańskiej“.

*
* *

Rozpatrując kwestję żydowską a zwłaszcza kwestję asymilacji, należy przedewszystkiem zdać sobie sprawę ze stanu faktycznego. W Polsce przebywa kilka miljonów ludzi, różniących się całkowicie i zasadniczo od społeczeństwa Polskiego rasą, religją, pojęciami moralnemi, obyczajami, językiem i t. d. Jeżeli dodamy, że narodowość ta jest jedną z najstarszych na świecie i że, przebywając blisko 2000 lat wśród społeczeństwa aryjskiego, a specjalnie około 700 — wśród polskiego, nie uległa mimo to asymilacji — musimy dojść do przekonania, że asymilacja ta jest nieziszczalną fikcją. Wchłonięciu przez naród polski mogą uledz tylko małe odpryski narodowości żydowskiej, rdzeń jej jednak będzie nadal przebywać, jako ciało obce, w łonie narodu polskiego, organizując przeciw niemu wielkie elementy destrukcyjne i siły odśrodkowe, dopóki nie zostanie z Polski usunięty drogą walki ekonomicznej.

„Rozwaga“ jednak mówi poważnie o asymilacji. W jaki sposób asymilację tę pojmuje?

Odpowiada nam na to p. s(refan) l(ubliner) — (?) w artykule o istocie i znaczeniu numerus clausus. „Czy istotnie — pisze — nie powinniśmy dążyć do zwracania kulturze polskiej cząstki tych dóbr, jakie dzisiaj po wszechnicach „spożywamy“, nabywamy? czy istotnie *nasza dopiero* (podkr. Red.) rola spaczyć ma rodzimy kierunek jej rozwoju? czy istotnie *my dopiero a nie nasi przodkowie* (podk. Red.) od Majmona i prototypów Jakuba Franka aż do Askenazych, Diksteinów, Kramsztyków i Wohlów nastawić mamy kulturę polską na tory „nierodzime“....“

Tak, całkiem słusznie. W kulturze polskiej już obecnie jest znaczny procent wpływów żydowskich... I jeżeli obecnie naród polski przeżywa straszną chorobę moralną, to główna przyczyna leży w tem, że na przełomie wieku XIX i XX przedstawiciele narodowości żydowskiej wytworzyli obóz całkiem przeciwny dotychczasowemu kierunkowi rozwoju polskiej kultury. I nie ulega wątpliwości, że współcześni „asymilatorzy“ — nie zrezygnują z oddziaływania na naszą kulturę, z dodawania do niej „poza polskich (a przecież także rodzi-

mych!?)“ pierwiastków. „Asymilację“ bowiem swą i „zespolenie“ się „z narodem polskim“ pojmują w niezwykle oryginalny sposób: — chcą wziąć odrazu udział w pierwszych szeregach tworzących kulturę tego narodu — oni, którzy jeszcze tej kultury nie znają!

Gdyby tego rodzaju „asymilacja“ nie była w rzeczywistości najazdem gromady anarchistów na naszą kulturę narodową, gdyby akademicy „asymilatorzy“ naprawdę należeli do tych nielicznych odprysków narodowości żydowskiej, które chcą się szczerze zjednoczyć z polskim narodem — wówczas zerwaliby wszelkie stosunki ideowe z panami Liesienami z „Cukunft-ów“, nie tworzyliby specjalnych organizacji „asymilatorów“, lecz w walce kulturalnej i gospodarczej, która toczy się między narodem polskim a narodowością żydowską, stanęliby wyraźnie po stronie narododu polskiego, zdając sobie sprawę, że walka ta jest nieuchronna i prędzej, czy później rozegrać się musi, a zjednoczenie wszystkich żydów, zamieszkujących Polskę z narodem polskim mogłyby się odbyć tylko drogą rozkładu tego ostatniego i wytworzenia nowego jakiegoś społeczeństwa, całkiem różnego od narodu Piastów, Jagiellonów, Kościuszków, Traugutów... jednym słowem — Judeo-Polski. Wówczas staraliby się zapoznać i przesiąknąć polską kulturę, *która jest par exellence kulturą chrześcijańską* i zrezygnowaliby na kilka najbliższych pokoleń z przewodzenia jej i wytwarzania *swoją „asymilatorską“ gromadą* nowych obozów i kierunków.

Nic dziwnego, że do tego rodzaju „asymilacji“ społeczeństwo polskie nie ma zaufania, że traktuje ją, jako pewnego rodzaju inwazje kulturalną, niebezpieczniejszą od inwazji zbrojnej, jako instyktowny, czy wyrozumowany (wszystko jedno) podział pracy, jako przystosowywanie się do nowoczesnych warunków walki o „lepsze jutro“... narodowości żydowskiej.

Jest więc całkiem moralnym i usprawiedliwionym ten instynktowny odruch społeczeństwa polskiego w kierunku odseparowania się i odgrodzenia od tego rodzaju „asymilatorów“. Każdy bowiem organizm zbiorowy, a więc i naród ma instynkt samozachowawczy, który nakazuje mu bronić się wobec ataku, gódzącego w jego byt kulturalny czy fizyczny. Gromadne i na wielką skalę przeprowadzone, a równocześnie pozorne tylko wchłonięcie elementów w rzeczywistości całkowicie obcych rasowo i kulturalnie odebrałoby kulturze, polskiej całą jej duchową spójnię i rozsadziłoby ją prędzej, czy później.

Wobec tego musimy się bronić. Mamy do tego prawo i obowiązek moralny wobec Boga i Narodu, przyszłych, teraźniejszych i przyszłych pokoleń. Stawiamy kwestję wyraźnie. Naszym hasłem w sprawie żydowskiej jest: *Nie łączyć, lecz rozdzielać!* Dwa obce organy powinny żyć oddzielnie; tego wymaga logika życia. Na tej płaszczyźuie chcemy rozstrzygać wszelkie konkretne zagadnienia.

Nie uważajcie więc — akcji numerus clausus za zwykłą „checę antyżydowską“. Takie stanowisko nie liczyłoby się z rzeczywistością. Akcja ta jest częściowo wyrozumowaną, a częściowo instynktowną konsekwencją z wyżej wyłonionego stanowiska. Chcemy mieć wyższe uczelnie Polskie, my chcemy oddychać atmosferą chrześcijańską aryjskiej kultury i na podstawie skarbów kulturalnych naszych przodków, wytwarzać nowe wartości dla przyszłych pokoleń. Do tego warsztatu, który jest równocześnie świątynią kultury narodowej, nie możemy dopuścić tłumu obcej nam rasowo i kulturalnie narodowości, która wskutek specjalnego charakteru swojej kultury okazała się dotąd nie-

możliwą do zasymilowania i do każdego społeczeństwa wnosiła i wnosi pierwiastki obce i destrukcyjne.

Niema obawy, by przytem zmniejszył się zakres oddziaływania i rozszerzenia się kultury polskiej. Zadaniem tej kultury jest przedewszystkiem rozszerzać się wśród Polaków. Dopiero później można mówić o oddziaływaniu na obce narodowości. W ramach pewnego procentu, który numerus clausus dla żydów określa, pomieszczą się te nieliczne odpryski narodowości żydowskiej, które naprawdę chcą zagłębić się w morzu naszej kultury: chrześcijańskiej i narodowej. W ten sposób wyższe uczelni nasze, nie mając już do czynienia ze zwartą, solidarną i zjednoczoną masą specjalnego rodzaju „asymilatorów“ będą oddziaływać i faktycznie asymilować daleko intensywniej i skuteczniej.

Jeżeli postawimy kwestję na płaszczyźnie sprawiedliwości i słuszności i to jest rzeczą jasną, że pierwiastkowa słuszność wymaga, aby młodzież polska miała zapewnione warunki wyższego wykształcenia, przynajmniej w tym stopniu i proporcjonalnym procencie — co młodzież żydowska, która znajduje się przecież naogół w lepszym położeniu materjalnym.

Niesłusznym całkiem jest żądanie p. Ruffa, abyśmy traktowali jednakowo „narodowości kresowe“ i żydów. Wszak między Białorusinami i Małorusinami z jednej, a żydami z drugiej strony istnieje cały szereg wybitnych różnic. Rusini należą tak, jak Polacy do szczepu słowiańskiego, pozatem nie wytworzyli dotąd żadnej odrębnej kultury narodowej, któraby ostro przeciwstawiała się naszej. Dlatego ich asymilacja jest całkiem możliwą i pożądaną. Fakt, że większość Rusinów kresowych głosowała podczas wyborów na *16*, należy przypisać głownie perfidyjej agitacji społeczeństwa żydowskiego, która szczególnie na wschodzie odnosi się wrogo do narodu polskiego. Nie mamy nic przeciwko temu, aby Rusini kształcili się na polskich uniwersytetach i zapoznawali się z naszą kulturą. Owi bowiem mogą tylko tę kulturę przyjąć, lub nie przyjąć. Spaczyć jej jednak i wynaturzyć nie są w stanie, gdyż nie mogą jej przeciwstawić żadnych obcych współmiernych wartości. Inna kwestja z żydami. Zdajecie sobie z tego sprawę. Gdy więc mimo to mówicie o swojej „asymilacji“ — to nie można tego uważać za nic innego, jak tylko sypanie piaskiem w oczy. Postawmy kwestję jasno i konkretnie. Wy nie chcecie przyjąć polskiej kultury, lecz raczej wedrzeć się do wnętrza naszego społeczeństwa i narzucić mu własne obyczaje i własny charakter, „Asymilacja“ więc wasza jest właściwie inwazją obcoplemieńców na naszą kulturę narodową.

A teraz kilka słów słów o miłości chrześcijańskiej... Miłość nasza nie jest ckliwa i sentymentalna i nie wypływa z abnegacji i słabości charakteru. Mamy przedewszystkiem obowiązek kochać nasz naród, który jest organizmem nietylko materjalnym, lecz i duchowym t. j. w zakres tego organizmu wchodzą nietylko terytorjum, lub język i t. d., lecz także i obyczaje i pojęcia religijne, społeczne, polityczne i t. d. Kto występuje przeciw jednemu z tych czynników — ten jest wrogiem naszego narodu i przeciw temu mamy prawo i obowiązek walczyć oczywiście środkami godziwymi i odpowiednimi właśnie w imię miłości, którą czujemy dla naszego narodu. Tylko bezczelny, lub mało inteligentny przeciwnik może nam zaprzeczać prawa do tej walki. Przeciw inwazji kulturalnej i gospodarczej narodowości żydowskiej bronić się musimy i będziemy.

Stefan Kaczorowski.

BIULETYN

STOW. MŁODZIEŻY AK. „ODRODZENIE“.

▼ **St. Mł. Akad. „Odrodzenie“.** *Sekretarjat Kom. Wykon. Dn. 8. 9.* 10|XII- 22 r. odbył się Kongres „Odrodzenia“ w Warszawie. Sprawozdanie załączamy w bież. numerze „Prądu“.

— *Dn. 10.XII.* Posiedzenie Rady Naczelnej w składzie następ.: *Kraków* — kol. kol. Bilik, Dembiński, Górski i Mioduszewski; *Lublin* — kol. kol. ks. Marchewka, Rostworowski; *Lwów* — kol. kol. Czartoryski, Roehr; *Poznań* — kol. kol. Dziembowska, Skórzewski; *Warszawa* — kol. kol. Chaciński, Drużbacka, Hubert, Kaczorowski, Lubowicki, Lewandowicz, Manteuffel, Skiwski; *Wilno* — kol. kol. Antuszewicz, Iwanowski.

Na porządku dziennym sprawa wyboru nowych członków Komitetu Wykonawczego oraz ustalenie ostatecznego tekstu „Deklaracji ideowej“.

Komitet Wykonawczy wybrany został w następującym składzie. Prezydjum: Prezes — kol. Antoni Chaciński (powtórnie), sekretarz — kol. St. Kaczorowski, skarbnik kol. Tad. Manteuffel, sekretarz spraw zagr. kol. A. D. Drużbacka oraz redaktor „Prądu“ kol. Wł. Lewandowicz. Członkowie: kol. Mioduszewski (Kraków), X. Marchewka (Lublin), kol. Roehr (Lwów), kol. Skórzewski (Poznań) i kol. Antuszewicz (Wilno).

Sprawę „deklaracji ideowej“ przekazano kom Wykon; upoważniając go do ostatecznego ustalenia tekstu do dn. 15.I-1923 r.

— Dn. 13—15.I-1923 r. odbył się w Warszawie Zjazd Komitetu Wyk., Przybyli ze *Lwowa* kol. Roehr, z *Wilna* kol. Iwanowski, z *Poznania* kol. H. Łukowski, z *Lublina* kol. X. A. Marchewka. Prócz tych członków w obradach wzięło udział prezydjum komitetu w pełnym składzie. Krakowski delegat wskutek przyczyn od niego niezależnych nie mógł przybyć na Zjazd. Na porządku dziennem była sprawa „Deklaracji ideowej“, którą ustalono w ostatecznej formie, zobowiązując prezydjum do opublikowania jej do dn. 15.II—1923. Nadto rozpatrywano sprawę „numerus clausus“, ekscesów z dn. 11 grudnia oraz rozłamu w Kom. Wykon. II. ogólno-akadem. Zjadu w Wilnie.

▼ **Komisja Spraw Zagranicznych.** Od dnia 10 grudnia 1922, do dnia 10 stycznia 1923. wysłano:

1) Sprawozdań z Kongresu w języku francuskim: 23

2) Podziękowań za życzenia przesłane z okazji 1-go Kongresu „Odrodzenia“: 11

3) Okólników do Kół „Odrodzenia„ w sprawie organizacji Komisji Spraw Zagranicznych przy Komitecie wykonawczym: 7

4) Listów z informacjami o Polsce i życiu polskiej młodzieży akademickiej: 4

5) Podziękowań za umieszczenie artykułów o Polsce w pismach zagranicznych: 3

6) Listów wysłano ogółem: 41.

Komisja Spraw Zagranicznych przy Komitecie wykonawczym „Odrodzenia“ informuje stale zagranicę o życiu młodzieży polskiej przez wysyłanie korespondencji do czasopism katolickiej młodzieży Belgji (L'Universitaire Catholique“—Bruxelles) i Francji („Bulletin de la Fédération des Étudiants Catholiques Français“ — Paris) oraz przez dostarczanie sprawozdań o rozwoju ruchu „Odrodzeniowego“ do międzynarodowego Sekretarjatu „Pax Romana“ (Fribourg — Suisse) i (począwszy od tego miesiąca) do Officio Centrale di Organizazioni Cattoliche“ (Roma).

▼ **Komisja Spraw Zagranicznych** organizuje również w Polsce akcję „Auxilium Studiosorum“ zainicjowaną na II-gim Kongresie „Pax Romana“ we Fryburgu 8-go i 9-go sierpnia 1922 r. Akcja ta polega na niesieniu pomocy niezamożnej młodzieży akademickiej katolickiej: a) przez dostarczanie książek zagranicznych, b) przyjście z pomocą materjalną wogóle i c) zorganizowaniu wymiany studentów i umożliwieniu w ten sposób młodzieży polskiej studjów zagranicą.

W okresie od 10.XII.1922—10.I.1923—listów z zagranicy otrzymano ogółem 18.

Kierownik Komisji Spraw Zagranicznych
Anna Danuta Drużbacka.

▼ **Paryskie koło „Odrodzenia“** Dn. 10 XII-1923 r. przyłączono do Rady Nacz. nowopowstałe koło „Odrodzenia“ w Paryżu. Członków koło liczy 19. Zebranie organizacyjne odbyło się 2 XII-22 r. Wybrany Zarząd, do którego wchodzą jako przezes kol. Dzieduszycki, sekretarka kol. O. Gałęzowska, sekr. kol. J. Potocki i skarbniczka kol. B. Monkiewiczówna. Dyżury wyznaczono w lokalu

19 rue Guynemer i ustalono zebranie raz na tydzień w środy. Dn. 13.XII odbyło się zebranie, na którem powołano do życia Sekcję filoz.-relig. Kierownikiem został ks. Dr. Jakubisiak. — Sekr. Komisji Spraw Zagr. został kol. Kołodziej.

Posiedzenie Wydziału „Czyt. Ak.“

Lwów dn. 25/XI 1922 r.

Wniosek Kol. Walczewskiego. (czł. „Odr.“)

„ Wskutek zamieszczenia w Nr. 9 „Czasop. Akad“, organie „Czyt. Ak.“, artykułu Kol. M. Pieszczkowskiego p. t. „Nacjonalizm a Katolicyzm“, Zarząd „Czyt. Ak.“ jako (w najszerszym znaczeniu) Komitet wydawniczy i redakcyjny, uważa za swój obowiązek, dla uniknięcia nieporozumień — stwierdzić co następuje:

1). artykuł ten jest jedynie wyrazem osobistych zapatrywań autora, wcale natomiast nie odpowiada opinji Zarządu „Czyt. Ak.“ czego wskutek przeoczenia nie nadmieniono zaraz przy druku, — zaznaczając tylko, że poglądy te, nie są jednoznaczne z opinją „Młodzieży Wszechpolskiej“, do której autor należy.

2). Artykuł wymieniony został zamieszczony w „Czasop. Akad.“ ze względu na ważność poruszonych problemów, przyczem redakcja nie omieszka dać pełną możność wypowidzenia się również przeciwnym poglądom“.

Sprawozdanie z działalności warszawskich kół młodzieży szkolnej „Odrodzenie“, za okres czasu od I.X.1922 — 15.I.1923 r.

Do istniejącego od lutego 1922 roku koła przy gim. im, św. Stanisława przyłączają się w październiku dwa nowe; wobec tego powstał „Zarząd Okręgowy“, którego zadaniem jest nadawać ruchowi jednolity kierunek, ułatwiać pracę poszczególnym kołom, oraz tworzyć nowe. W skład jego weszli: prezes kol. Brzeziński, vice-prezes— Grabski, sekretarz — Zaniewski, referent zewnętrzny — W. Sobański, skarbnik — St. Górski, bibljotekarz — kol. Wojciechowski, poczem, wobec jego ustąpienia, kol. Rozdejczer, oraz kierownik ideowy kol. Łazarowicz i członek „Rady Naczelnej Odrodzenia“ z ramienia kół szkolnych — M. Sobański.

Z pośród prac Z. G. O. należy wymienić: opracowanie statutu dla kół przez kol. Łazarowicza, Grabskiego, Sobańskich M. i W., statutu dla Z. G. O. przez kol.: Sobańskiego M. i Brzezińskiego, oraz stworzenie bibljoteki.

Praca w kołach przedstawla się następująco: ogółem odbyło się 22 zebrań członkowskich i dyskusyjnych. Referaty wygłosili kol.kol.: Chaciński 1) O pracy odrodzeniowej, 2) O ideologji Odrodzenia; Lewandowicz 1) Ideologja Odrodzenia; Skiwski — 1) Ideały i program Odrodzenia; Słupecki — 1) Sprawa polska na konferencji pokojowej w Wersalu, 2) Prawa i obowiązki obywatela; Łazarowicz 1) Ideał a młodzież, 2) Potrzeby i korzyści organizacji, 3) O demokratyzacji, 4) Demokratyzacja a żydzi; Manteuffel 1) Encyklika „Rerum Novarum“, 2) O potrzebie życia organizacyjnego; Ruelha 1) Stosunek Kościoła do organizacji zawodowych, 2) O zagadnieniach społecznych, 3) Idea kongresu i jego cel; Domke — O związkach zawodowych, Dzisiejszy ustrój Polski; Olchowicz — Rozwój „Odrodzenia“ na uczelniach wyższych; Michał Sobański 1) Rozwój „Odrodzenia“ na terenie szkół średnich, 2) Organizacje ideowe młodzieży polskiej; Rozdajczer — Polska filozofja narodowa: Górski — Związki młodzieży katolickiej za granicą; Zaniewski — Młodzież polska.

Członkowie kół wzięli czynny udział w organizowaniu „I Kongresu Odrodzenia“, prowadząc komisję zagraniczną, pracując w komisjach: gospodarczej, mieszkaniowej, w reprezentacji, oraz uczęszczali na obrady.

Dnia 14.I.1923 odbyło się pierwsze zebranie „Rady Okręgowej szkół średnich“ przy udziale, Komitetu Wykonawczego „Odrodzenia“, Zarządu środowiska warszawsk. oraz zaproszonych gości Po zagajeniu kol. Brzezińskiego, złożyli kol. Grabski sprawozdanie z działalności Z. G. O., oraz W. Sobański z działalności poszczególnych kół. poczem wyłoniła się dyskusja nad rozwojem działalności organizacji.

Dokonano następnie wyborów do nowego Z. G. O. Wybrani zostali W. Sobański na prezesa oraz kol. K. Baliński, Brzeziński, Górski St., Grabski, Zeh, Seniawski St. Rozdajczer Tad., B. Zaniewski, poza tem w skład zarządu wchodzą kol. Łazarowicz, kierownik ideowy, i M. Sobański, członek R. N. O. z ramienia kół szkolnych.

Zebranie zostało zakończone przemówieniem kol. A. Chacińskiego.

Redaktor i Wydawca: *Wład. Lewandowicz.* Sekretarz Redakcji: *Tad. Manteuffel.*

Księgarnia Kroniki Rodzinnej

w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4).



Z dziedziny zagadnień społecznych
p o l e c a następujące wydawnictwa:

Ceny styczniowe 1923 r.
już z dodatkiem drożyźnianym.

Błeszyński J. dr. „Rozwój gospodarstwa społecznego."	1440
Bojar S. „Cześć robotnikowi!"	240
Bojarska St. „Królestwo" (nasz dorobek kulturalny, cz. III) w opr.	6000
— „Polska odradzająca się" (nasz dorobek kultur., cz. VI) brosz.	4800
„ „ „ „ w oprawie	6000
— „Potęgujmy wytwórczość!"	720
— „Wychowawca mieszczaństwa" (dr. K. Marcinkowski)	360
Bzowski J. J. „Samoobrona duszy polskiej"	1200
Chodecki W. dr. „Strzeżcie się chorób wenerycznych"	240
— „Duch czasu a dekalog"	1800
E. T. „Kilka słów o masonerji"	1200
Foerster W. dr. „Młodzież a wojna wszechświatowa"	480
— „Studenci wobec katolicyzmu"	1200
Godlewski M. Ks. dr. „Potrzeby ludności robotniczej miejskiej"	240
Jeske Choiński T. „Seksualizm w powieści polskiej"	720
— „Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 17/III 1921 r."	480
Koperska A. dr. „Skąd pochodzi władza i jakie są jej granice"	360
LEON XIII. List past. Ojca św. w sprawie ludu robocz. („Rerum novarum")	360
Lutosławski K. ks. dr. „Hasła rewolucji w świetle nauki katol."	720
— „Skauting jako system wychowania moralnego"	480
Mercier J. D. kard. „Patrjotyzm i hart ducha"	240
Orpiszewski Wł. ks. „Kilka uwag o walce z socjalizmem"	240
— „O światopogląd"	240
Pyzowski A. ks. pref. „Katolog informacyjny dla maturzystów"	720
Romanowski H. „Solidaryzm"	960
Sertillanges A. O. „Władza świecka, a władza duchowna"	600
Szymański A. ks. dr. „Uświadomienie katolickie"	2880
Włoszczewski St. „O czasie pracy z punktu widzenia interesu narod."	1200
Woroniecki J. O. Dom. „Wychowanie społeczne i praca społeczna"	720

Zamówienia z prowincji załatwia się natychmiast za zaliczeniem pocztowem.

Nowy katalog na żądanie wysyła się bezpłatnie.